Nr 194. Kraków 25 Sierpnia — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem)	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 sierpnia.

Niezwykłéj długości depesza telegraficzna, która nam wczoraj przyniosła treść oświadczenia ministeryalnego udzielonego imieniem Korony pod nazwą „mesażu" obu Izbom Rady państwa na wczorajszem posiedzeniu, wyświeciła nam owe wyrażenie wątpliwe depeszy z 21 b. m. któremy w onegdajszym artykule naszym podnieśli. Stało się, iż „manifest i przedstawienie do Rady państwa zaniechanem zostało." Przedstawienie do Węgrów aby wysłali do Rady państwa zapewne drogą bezpośrednich wyborów było zaniechanem, ale przedstawienie sprawy węgierskiéj Radzie państwa nie tylko nie zostało zaniechanem, ale przeciwnie nastąpiło uroczyściéj i bardziéj jeszcze stanowczo niż w d. 23 lipca.

Spodziewamy się, że po tem oświadczeniu, niebędą nas się więcéj *Neueste Nachrichten* pytały, jak to uczyniły niedawno, na jakiéj drodze dojść by można do owych zmian w konstytucyi, o jakich pisaliśmy, a których jak się zdawało równie z nami życzą sobie, lecz że im o drogę tylko chodziło. Oto napróżno szukamy w tekście dyplomu październikowego i statutów lutowych owego pierwszego punktu wczorajszego oświadczenia ministeryalnego, które ma nadal obowiązywać, to jest, iż niewysłanie deputowanych z jednego kraju do Rady państwa nietamuje wykonywania prawa innych krajów. Tym więc sposobem Rada państwa może być prawomocną dla całéj monarchii, a zatem pełną choćby się tylko składała z deputowanych kilku krajów koronnych. Daléj znów, że każdemu krajowi służy wolność wysłania każdego czasu na Radę państwa deputowanych dla wykonywania praw téjże Radzie zastrzeżonych. Być może, iż postanowienie to ma być tylko tłómaczeniem konstytucyi; gdy jednakowoż w dyplomie jak i w statutach wyraźnie wypowiedziane stoi, że Rada pełna ma się składać z deputacyj sejmowych wszystkich krajów koronnych i wtedy ma sobie przyznane atrybucye prawodawcze na całą monarchię, w innym zaś razie jest szczuplejszą i takich atrybucyj niema; gdy niedawno jeszcze oświadczenie ministeryalne objawiło wyraźnie, że dzisiejszéj Radzie państwa, nie ze wszystkich deputacyj sejmów krajowych złożonéj, jedynie atrybucye Rady szczuplejszéj przyznane być mogą — przeto w tłómaczeniu tem wolno jest upatrywać zmianę, i to nader ważną. Zresztą samo rozporządzenie konstytucyi, że w razie gdyby Sejm nie mógł wysłać deputacyi do Rady państwa, Korona zastrzega sobie prawo wyborów bezpośrednich, jak z jednéj strony kazało wnosić, iż do pełności Rady państwa ogół deputacyj sejmowych jest koniecznym warunkiem, tak z drugiéj niepozwalało przypuszczać, że każdy kraj ma wolność wysyłania każdego czasu deputacyi do Rady państwa; pomijając już to, że kraj uczynić to nie każdego czasu jest w stanie, bo według konstytucyi do Sejmu należy wysłanie deputacyi, a Sejm nie trwa ciągle, zwołanie zaś jego jak zawsze od Korony zawisło.

Że zaś Rada państwa uznała postanowienie to za zmianę w konstytucyi, i za takową je przyjęła, dowodzi najlepiéj, że w oświadczeniu ministeryalnem upatrzyła domyślne ogłoszenie siebie za Radę pełną, i dla tego pomimo przyznania sobie przed miesiącem lub dwoma atrybucyj Rady szczuplejszéj, podjęła teraz sprawę w atrybucyach tych całkiem nie leżącą, i uchwaliła dać odpowiedź Koronie w adresie, jako Rada pełna na udzieloną sobie wiadomość. Większość postąpiła tu sobie konsekwentnie; postanowienie ministeryalne dawało jéj prawo do tego.

Słusznie więc mówiliśmy: niechaj się *Neueste Nachrichten* nie troszczą o drogę, ale tylko o zmianę. Nie potrzebujemy mówić, że całkiem innéj życzyliśmy sobie zmiany. Lecz w obec téj, która nastąpiła, nader ważną jest rzeczą owo rozróżnienie którego my nigdy nieprzestawali powtarzać, że deputowani na Radzie państwa nie są reprezentantami ludów, ale członkami deputacyj sejmów krajowych. Za takich uznała ich mowa tronowa wierna konstytucyi, która żąda, aby sejmy wysyłały deputacyę do Rady państwa. Od tego bowiem rozróżnienia zależeć wielce będzie stanowisko, jakie zajmą różne deputacye składające teraźniejszą Radę państwa w obec nowego położenia, sprowadzonego ostatniem postanowieniem. Wiemy, że lewa strona uważa się za reprezentacyę ludu, że nawet w adresie przeprowadziła większością jak zwykle, to wyrażenie. Ale mniejszość, broniąca autonomii krajów i sejmów krajowych protestowała zawsze, opierając się na konstytucyi. Deputacye, które się za delegacye sejmów krajowych uważają, wiedzą w jakim duchu wysłanemi przez też sejmy zostały. Sejmom więc tylko odpowiedzialne są bezpośrednio za stanowisko jakie obiorą. Do deputacyj przeto należy osądzić, czy misya jaką przyjęły da się pogodzić z postanowieniem, które daje większości władzę prawodawczą nad całą monarchią, i jakich użyć wypadnie sposobów, aby stawać daléj w obronie téj sprawy, która jest im powierzoną, to jest w obronie autonomii krajowéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 sierpnia

☐ Reskrypt cesarski dziś odczytany Izbom, wypowiada na nowo, że rząd przy dyplomie i patentach, jako przy niewzruszonej zasadzie organizacyi konstytucyjnej państwa, pozostaje.

Między tem oświadczeniem, a oświadczeniem sejmu węgierskiego w protestacyi złożonem, niezmierna do pojednania leży przestrzeń. Czy adres Izb tę przestrzeń wypełni, wskazując inną do zgody drogę? Jeżeliby parlament wzniósł się na to stanowisko, odpowiedziałby swemu powołaniu.

Jeżeli adres pozostanie tylko odgłosem reskryptu, zaszkodzi prędzej niż pomoże rządowi, a znaczenie parlamentu jeszcze więcej osłabi.

Posłowie polscy wstrzymali się od wotowania nad wnioskiem bar. Pillersdorffa. Czesi wotowali z większością. Wszakże do komisyi redakcyjnej nikt z nich wybranym nie został.

Po wotowaniu p. Plener rozmawiał długo z p. Riegerem i z innymi posłami czeskimi.

Większość Izby przyklaskiwała okresom reskryptu, na które p. Schmerling kładł największy nacisk. Redakcya tego aktu jest pióra p. Perthalera.

W loży dyplomatycznej byli posłowie bawarski, badeński, szwajcarski, rosyjski i turecki. Galerye były pełne.

Wiedeń 23 sierpnia.

✱ W obydwóch Izbach Rady Państwa odczytał dziś minister Schmerling reskrypt królewski rozwiązujący sejm węgierski wraz z obszernym wykładem dotychczasowéj polityki i dalszych zamysłów rządu względem Węgier. Nie pierwsze to oświadczenie w kwestyi węgierskiéj, które ministerstwo składa w szczuplejszéj Radzie Państwa. Skoro podobne oświadczenia lub uwiadomienia składało wówczas, kiedy sejm wegierski jeszcze obradował i bezpośrednio sam znosił się w kwestyi własnéj z Koroną, to cóż o nich dopiero mówić teraz, kiedy sejmu węgierskiego już nie ma? Zdaje mi się, że dla Rady Państwa nie było to już nic nowego i niespodziewanego, a tem samem każdy członek, każde stronnictwo, *każda delegacya sejmowa* w Radzie Państwa powinna była naprzód wiedzieć, co robić i jak postąpić. Szczególniéj zaś należało sobie przypomnieć to co się działo w Izbie niższéj na 19tym posiedzeniu dnia 2go lipca, kiedy po podobnem oświadczeniu ministra Schmerlinga względem pierwszéj odpowiedzi królewskiéj na pierwszy adres sejmu węgierskiego, prezes Hein wniósł, aby Izba złożyła oświadczenie do protokółu, które zawierało w sobie poparcie polityki rządowéj względem Węgier.

Większość Izby niższéj pozostała sobie wierną, a nawet poszła daléj niż wówczas, bo postanowiła na wniosek bar. Pillersdorfa odpowiedzieć na dzisiejsze oznajmienie ministeryalne formalnym adresem do Cesarza. Obrała więc tę samą formę, w któréj sejm węgierski porozumiewał się z Koroną. Tem samem okazuje, że się uważa w kwestyi węgierskiéj przynajmniéj tak uprawnioną jak sejm węgierski, a może nawet za spadkobierczynię sejmu węgierskiego. Izba wyższa wtóruje jéj w tem, bo także uchwaliła w skutek dzisiejszego oświadczenia ministeryalnego podać adres do N. Pana. W Izbie niższéj nie była to już ta sama mniejszość, która nie wzięła udziału w owéj demonstracyi 2go lipca. Kiedy bowiem dziś głosowano nad wnioskiem bar. Pillersdorfa względem podania adresu, jedynie tylko posłowie polscy i kilku, podobno 6ciu tylko czeskich nie głosowało. Posłowie czescy podzielili się więc tym razem. Bodajby u się mylił, ale zdaje mi się, że nie wytrzymali stanowczéj próby. Co najwięcéj uderza, to właśnie ten fakt, że uważany za naczelnika Czechów, Władysław Rieger, głosował za adresem. Przeciw adresowi między innemi byli Staniek, Brauner, Prachenski. Czyby p. Rieger nie korzystał z doświadczeń r. 1848? Nie należy jeszcze powątpiewać, ale to pewna, że solidarność okazała się tym razem nawet w samym obozie czeskim zerwaną.

Posłowie polscy pozostali sobie wierni i nie głosowali za adresem, ale kiedy przystąpiono do wyboru komisyi adresowéj, która wedle wniosku bar. Pillersdorfa ma się składać z 9ciu członków, wzięli udział w głosowaniu na wybory. Nie chcieli więc adresu a potem wybierali komisyę adresową. Jeżeli napisanie i podanie adresu uważa się za całość i jeżeli kto téj całości nie chce, to trudno zaprawdę odgadnąć dlaczego przyczynia się do uskutecznienia części i to części może najważniejszéj, bo do wyboru tych, którzy adres napisać mają.

Wszak wstrzymanie się od głosowania, i to w dalszéj konsekwencyi raz przyjętéj zasady czy też drogi, jest tak samo formą parlamentarną, jak udział w głosowaniu. Uchwała większości nie powinna zbijać z toru i to w kwestyi, takiéj, która niezawodnie nie należy do kompetencyi Rady szczuplejszéj. Uchwała większości nie powinna zbijać z toru delegatów sejmowych, którzy reprezentują sejm krajowy a nie arytmetyczne jakieś ilości populacyjne, i to w kwestyi. która się tyczy stósunku całego kraju do państwa, w kwestyi odpowiedniejszéj raczéj dla konstytuanty jakiejś, niż dla Rady szczuplejszéj. Jeżeli zaś takie kwestye w państwie austryackiem dziś się zjawiają, to wedle ducha ustaw zasadniczych, wedle składu i ładu całéj monarchii, należy się przy rozbieraniu i rozwiązywaniu ich zawsze cofać na stanowisko sejmów krajowych. To też rząd sam trzymał się dotychczas téj drogi, kiedy do obradowania nad podobnemi kwestyami zasadniczemi powołał sejm węgierski i chorwacki. Zkądże naraz Rada szczuplejsza ma być do tego powołaną? Jakże arytmetyczna większość parlamentarna téj Rady może zwichnąć stósunek pojedynczych krajów do państwa i *delegacyj sejmowych do Rady Państwa*? Jeżeli zaś regulamin i formy parlamentarne mają być wyższe nad to wszystko i stanowić o tych stósunkach, to zaprawdę smutna to rzecz i okazuje się istotna potrzeba jak najrychlejszéj zmiany regulaminu i tych form.

Lecz i bez téj zmiany nie była dziś mniejszość wcale zmuszoną do wyż wspomnianego głosowania wyborczego, a jeżeli głosowała, to niezawodnie tylko z jakichś względów formalnych i utylitarnych, którym wtedy tylko zasadę chwilowo poświęcić można, kiedy się jest pewnym uzyskania przez tę koncesyę parlamentarnéj ważnéj wygranéj.

Piszę o tem, jako sprawozdawca, któremu wolno opowiadać i oceniać fakt. W dopełnieniu atoli muszę nadmienić, że nie wszyscy z mniejszości wybierali, bo przy pierwszym głosowaniu między 166 kartkami wyborczemi znalazło się 15 niezapisanych, a zatem coś na wzór znanego włoskiego *Nessuno*, a przy drugim głosowaniu między 151 kartkami znalazło się 6 niezapisanych. Zresztą jak liczby okazują, 15 posłów przy drugiem głosowaniu wcale nie głosowało. Należało tylko może oświadczyć to wyraźnie, tak samo może, jak wypadło dziś w całej tej kwestyi adresowej wstrzymać się od głosowania, oświadczając to wyraźnie na podstawie nieuznania kompetencyi. Tymczasem w ogóle nikt się nie odezwał w tej kwestyi i wniosek bar. Pillersdorfa przeszedł bez wszelkich rozpraw po przerwie chwilowej, której zażądał p. Helcel. Jedynie tylko p. Brosche żałował, że nic nie wiedział przedtem i nie podpisał wniosku podpisanego przez większość, a p. Prażak żądał głosowania z osobna nad ustępami wniosku. Przystąpiono więc do takiego głosowania, a nie za wszystkiemi głosowali ci posłowie czescy, którzy głosowali za adresem w ogóle.

Wybranymi zostali do komissyi przy pierwszem głosowaniu: Pillersdorf, Litwinowicz, Giskra, Mühlfeld, Hartig, Kaiserfeld, Brinz, Lapenna. Po nich najwięcej głosów przy pierwszem głosowaniu mieli pp. Rieger, Herbst i t. d. Należało więc wybrać jeszcze jednego. Przy drugiem głosowaniu wybranym został Herbst. Do wtorku ma być projekt adresu gotowym. We wtorek będzie wydrukowanym i rozdanym pomiędzy członków Izby, a we środę będą w Izbie rozprawy nad nim. Posiedzenie następne Izby niższej odłożone też aż do środy, 28go b. m.

Zresztą na dzisiejszem posiedzeniu szły dalej obrady nad ustawą o ugodach w razie upadłości i sprawozdania wydziału petycyjnego. Po zakończeniu przedmiotu o upadłościach weźmie Izba pod obrady projekt ustawy o organizacyi sądownictwa i projekt głównych zarysów ustawodawstwa gminnego. W Izbie wyższej wybrano na wniosek ks. Colloredo, komissyę adresową z 7 członków.

Publiczność bardzo licznie zebrana na galeryach Izby niższej, obojętnie przyjęła dzisiejsze oznajmienie ministeryalne. Nie było żadnych oznak. Lewica Izby kilka razy podczas odczytania wołała *brawo*, a po zamknięciu posiedzenia rozchodząc się wydała okrzyk na cześć Cesarza. Dziennikarstwo tutejsze po większej części bardzo spokojnie i wstrzemięźliwie sądzi teraz o całej tej kwestyi i nie wydaje okrzyków radośnych.

Kalisz 19 sierpnia. *)

Jak wiadomo wyprawiono w Kaliszu kocią muzykę wchodzącemu do miasta pułkowi nizowskiemu, który się odznaczył okrucieństwem i rabunkiem w rzezi w Warszawie 8go kwietnia; późnéj stroniono od oficerów jak od zarazy i nieraz przyszło do niebardzo przyjemnych dla nich zatargów.

Jenerał Woronow miał polecenie zarządzić śledztwo, wykryć i ukarać sprawców owéj kociéj muzyki. Trudno wiatr gonić po polu; przywódzców bowiem nie było, albo raczéj wszyscy byli przywódcami. Nie wiedząc od czego śledztwo zacząć, Woronow zaczął politykować. Wezwał zatem 12tu obywateli miasta z byłego komitetu, aby ci za wyrządzoną wojsku obrazę, oficerów w bocznym pokoju czekających, w imieniu miasta przeprosili. Nie czując się ani winnymi, ani od miasta do tego upoważnionymi, nie mogli ciż obywatele zadosyć uczynić żądaniu jenerała i przedstawili mu, że tylko miasto całe w tym razie decydować może. Następnie zwołano tych obywateli miasta, którzy mają prawo do wyborów, i tym następne wezwanie wręczono:

„Do mieszkańców miasta Kalisza, pełniący obowiązki wojennego naczelnika Kaliskiego okręgu.

Kalisz d. 14 sierpnia 1861. N. 806.

„Przy wejściu w dniach 3/15 i 4/16 lipca r. b. do Kalisza nizowskiego piechotnego pułku, tenże pułk doznał pokrzywdzenia przez tłum uliczników dozwalających sobie świstania, krzyków i wymysłów. Z polecenia p. o. Namiestnika Królestwa, miasto Kalisz obowiązane jest temuż pułkowi uczynić zadosyć uczynienie. (podpisano) jenerał major *Woronow*".

Na pismo to odpowiedzieli jak następuje zwołani wyborcy z miasta Kalisza.

„Do JW. jenerała Woronowa p. o. naczelnika wojennego okręgu Kaliskiego.

„Prawo określa wzajemne pojedyńczych mieszkańców obowiązki i stosunek ich do władzy. Przekroczenie ich o ile społeczeństwu jest szkodliwe lub nadweręża pojedynczo lub zbiorowo czyjkolwiek honor lub bezpieczeństwo, karci Kodeks Kar *Głównych i Poprawczych*. Oprócz tego w kraju naszym nie mamy dotąd instytucyi przez którąby część wybrana przez ogół, miała nadaną władzę czynienia w imieniu wszystkich jakichkolwiek przyznań ogół obowiązujących.

Według tych zasad, na odezwę z dnia dzisiejszego pod N. 806 do nas wydaną, mamy honor odpowiedzieć JW. Panu, iż nie czujemy się ani w prawie, ani w obowiązku do czynienia jakichkolwiek oświadczeń ogół obowięzujących.

„Zresztą sam pułk Nizowski przy wejściu do Kalisza dopuścił się zniewag, skoro kozacy jemu towarzyszący, najeżdżali i batami okładali; skoro tegoż dnia niektórzy z mieszkańców przez wojskowych pułku Nizowskiego byli napastowani i pobici, a dwóch z nich bez żadnego powodu w publicznem miejscu czynnie zelżeni.

(Tu 232 podpisów)."

Odpowiedź tę posłał jenerał Woronow Namiestnikowi, a odebrawszy nowe instrukcye, wezwał na nowo nie owych 232 wyborców, ale wyżéj wspomnianych 12tu obywateli, podarł w ich oczach wręczoną mu odpowiedź, groził przybyciem nowych wojsk, a objęciem zarządu przez innego jenerała, który ma jego miejsce zastąpić. Ostatnia ta groźba nic przeciw mieszkańcom lecz przeciw jenerałowi zwróconą była, i od tego czasu Woronow zmienił dotychczasowy pseudo-tolerujący tryb swego postępowania, a z pod baraniéj skóry zaczęły się powoli pokazywać wilcze pazury.

D. 15 sierp. w święto Wniebowzięcia N. M. P. lud jak zwykle zaczął się zbierać na smętarzu dla śpiewania pieśni religijno-narodowych. Nie było więcéj może jak 200 osób dopiero, kiedy wejście

*) Początek listu opuszczamy, gdyż mieści opis uroczystości 12go sierpnia w Kaliszu, opis taki sam jaki podaliśmy w ostatnim numerze *Czasu*. P. R. Cz.

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

Kościół N. M. Panny w Krakowie.

(Ciąg dalszy — patrz Ner 193.)

Wchodząc w wnętrze maryackiego kościoła aby się w jego rozpatrzyć bogactwie, przedewszystkiém obejrzeć nam wypada wielki ołtarz, ów pierwszorzędny utwór o którym żadne już dzieło historyą sztuki traktujące zamilczeć nie może.

Rzeźba drewniana malowana i złocona jest właściwą szczegolniéj ostrołukowemu stylowi, a kwitła w Europie głównie w XIV i XV stuleciu. Ten rodzaj snycerskich utworów połączył malarstwo z plastyką, w czasach gdy gra barw i światła najrozmaitsze w architekturze zastósowanie zyskała. Rodzaj ów powtórzył się jeszcze w wieku XVII, ale barroko zostawiło po sobie tylko karykatury z tego działu sztuki. Chociaż jednak snycerskie malowane utwory w XIV i XV wieku tak świetnie kwitnęły, że je rozlegle zastósowano nietylko w świątyniach, ale nawet mieszkania i sprzęty niemi zdobiono; przecież dopiero z drugiéj połowy XV stulecia wyliczyć można mistrzów, którzy w tym rodzaju rzeźby wysoko stanęli. Krótki ich poczet, bo się kończy wymienieniem: Syrlina z Ulmu, Baidera z Konstancyi, Wolgemutha z Norymbergi, Herlina z Nördlingen, a Stavoera i Giesego z Westfalii. Między tymi zaś pierwszorzędnymi mistrzami, przyznaje historya sztuki naczelne stanowisko współczesnemu z nimi Witowi Stwoszowi z Krakowa. Zdanie to upowszechniło się w całéj Europie, a wszyscy poczytują Stwosza za najznakomitszego rzeźbiarza z okresu przejścia stylu ostrołuków w odrodzenie, to jest z świetnych dla sztuki czasów końca XVgo a samego początku XVI stulecia. Nasz Ambroży Grabowski odszukał szczegóły życia mistrza krakowskiego, Rastawiecki je uzupełnił i w krytyczną złożył całość, a Wincenty Pol w poemacie, niby w posągu odtworzył tę postać; upowszechniając w narodzie imie co już od czterech przedtém stóleci przypominało się pamięci potomnych z wawelskiego Jagiellończyka grobowca.

Mimo jednak rozpowszechnionych o Stwoszu wiadomości często przez niemieckich i francuskich autorów przytaczanych, powtarzają oni dotąd tylko za Naglerem, Heidelofem i Kuglerem, że nasz ołtarz maryacki arcyznakomitym jest utworem; przecież żaden z nich nie widział go naocznie. Nowsi celujący w krytyce, jak: Rettberg, Otte, Dursch i Springer, bardzo wysoko stawiają znane im rozrucone po Niemczech drobne prace mistrza naszego; gdyby więc i to znakomite dzieło oglądać mogli, pewno nie już z utartego o niém pochlebnego sądu, ale po ścisłém studyum równie korzystne wydaliby zdanie. Teraz gdy W. Rzewuski zrobił fotografią, a brat mój Ludwik (do *Wzorów Sztuki Średniowiecznéj*) akwarellę ołtarza tego ukończył, zyska upowszechnione dzieło Stwosza sąd o sobie tém dlań przychylniejszy, bo krytyczny. Radbym aby u nas a nie w Niemczech wyjść mogło album chromolitografij ze wszystkich dzieł mistrza krakowskiego, opatrzone tekstem polskim i niemieckim podającym szczegółową wiadomość o życiu, pracach i szkole jego. Lubo bowiem rodowość Stwosza dotąd wcale podejrzywaną nie była, a jaśnie jest dowiedzioną; przecież gdy popiersie jego stoi już w Ruhmeshali a Baader ogłosił świeżo błahe domysły o germańskiém pochodzenia naszego Wita [1]), to niedługo czekać, a Niemcy wyręczą nas w wydaniu album takiego. Czytając argumentowanie owego Baadera, nie mogę zrozumieć jak się może w uczonym człowieku zrodzić podobna chęć stawiania mrzonek przeciw dowiedzionéj prawdzie? Dla nas témbardziéj niepojętém jest przywłaszczanie sobie obcego, bo w całym ciągu dziejów naszych niema ani jednego przykładu, iżbyśmy kiedy dowodzić usiłowali, że jaki znakomity Niemiec był Polakiem. U nich inaczéj... Dr Prowe jeszcze teraz broszury wydaje dowodzące że Kopernik był Niemiec; choć się w Toruniu urodził, w Krakowie uczył, z Krzyżakami których nienawidził walki staczał a sam przy nazwisku Polakiem się podpisał, w listach zaś Polskę ojczyzną swoją nazywał. Nie pomogły spory i dowody — popiersie astronoma w Walchalli stanęło.

Wróćmy do rzeczy, ciesząc się tymczasem że Baader nie znalazł dotąd jeszcze stronników dla siebie w uczonym niemieckim swiecie.

Jak skoro tedy tak wiele już o Stwoszu popisali obcy, a u nas nawet poemat osnuto na kilku chwilach z życia jego; czemuż przecie pisma tylu uczonych nie zdołały zaznajomić ogółu z mieszczańskiem nazwiskiem naszego snycerza, tyle przecie znakomitem że powszechnie cenionem być powinno? Co przyczyną tego? Czy że szlacheckie z przeszłości tradycye bliższe szabli jak pędzla i dłuta, czy wreszcie brak rozpatrzenia się i rozmiłowania w zabytkach sztuki przyswojonej krajowi? Powtórzę odpowiedź jaką już raz na to dałem był pytanie. Prawie stu lat dożywszy, zmarł mistrz nasz w Norymberdze 1533 roku, a ciało jego złożono tam na cmętarzu śgo Jana. Niemiecki napis wskazuje że w jednym legł grobie z Keczlerami i Karnerami, krewnymi swojej drugiéj żony Barbary Herzin. Spoczywa opodal Dürera z którym się spowinowacił w sztuce; a w bawarskiej Ruhmeshalli stoi posąg jego, ku pamięci zapewne niemieckiego piętna jakie mu niewinnie kat norymberski na twarzy wycisnął. Duszą uciekł mistrz krakowski w świat obcej sztuki, zysk zapędził go do bogatej Norymbergi, stósunki krwi z Bawarami złączyły; to też choć się w Krakowie z ojca Słowaka urodził i uczył tutaj, a po niemiecku nawet pisać dobrze nie umiał, przecież spadła nań z Pańskiego dopustu sroga kara, bo się przeniewierzył ojczyznie. Dopiero tedy w półczwarta wieku stają Polacy przed mogiłą jego, a pieśń narodowego wieszcza rozsławia w ojczyźnie imie, jakby spełniła się już i dokonała pokuta, co pragnącego u obcych sławy, zapomnieniem kilkowiekowem przed rodakami oczyszczać musiała. To było zapewne przyczyną, że długo nie wiedziano u nas o Stwoszu.

„Na obcej ziemi kości mistrza legły,
Grób zapomniano — i wieki ubiegły . . .
A przy ołtarzach jego klęczą ludzie,
A po grobowcach jego wiek nasz czyta;
I spracowany w bardzo wielkim trudzie,
O imie mistrza i zagadki pyta,
Które w swych dziełach wielki duch poznaczył." . . .

Radbym, aby kto z Polaków tak często zwiedzających obczyznę, położył polski napis na grobie mistrza naszego; iżby życzenie wiecznego spoczynku cziło ojczystem słowem pamięć rodaka, tak jak Niemcy rzucaniem świeżych wieńców na grób przyjaciela jego Dürera, dowodzą niewygasłego stósunku z znakomitościami przeszłości swojej.

Otóż w wieku XIV i XV i u nas rozlubowano się w malowanej snycerskiej robocie, jakiej wiele celnych zabytków ocalało dotąd w krakowskiem, płockiem, na Spiżu i po baltyckiem pomorzu w okolicach Gdańska. Wtedy właśnie, bo 1442 roku w farze naszej Czipser z Kazimierza nowe sklepienie prezbiteryum wznosić począł w miejsce dawniejszego, które (r. 1395) stanęło pracą murarskiego majstra Wernera. Ołtarz zbudowany kosztem Wierzynka, runął był zdruzgotany upadkiem owego sklepienia, a nowy stawiać wypadło. Jak mówią odszukane przez Grabowskiego dokumenta, robota naszego ołtarza poczęła się w 1477 roku; a lubo 2888 ówczesnych złotych kosztowała, nic z skarbu pospolitego na nią nie dano, ale mieszczanie testamentami odkazali fundusz i u dobrych ludzi jałmużny żebrano. Czytając listę tych szlachetnych dawców, spotykamy same prawie imiona rzemieślników i mniej zamożnej czeladzi. Jan Stanko odkazuje wolą ostatnią ubogi datek, to znów Krupek i aptekarz Paweł srebra swoje znoszą, a kapeluszniczka Anna Bartoszowa i siostra jej Marta kamienicę oddają na fundusz ołtarza. Same takie imiona wyliczać by przyszło chcąc okazać jakie wdowie grosze i serdeczne intencye składały się na tę i z tego tytułu znakomitą ozdobę kościoła naszego. Prócz rajców i mieszczan niemieckich nazwisk co się opiekowali budową ołtarza, z naszych gorliwe staranie łożyli: Jan Karnowski, Stanisław Przedbor, Jan Gawron, Jan Turzo, Stanisław Zygmuntowicz, Jan Wierzynek, Jakób Wilkowski, Stanisław Zarogowski i innych wielu. Jeśli odgrzebując ojczyste pamiątki czuję radość serdeczną, to pewno zadowolnienie wtedy mam największe, gdy mi przychodzi takie oto jak te zapomniane imiona pamięci potomnych podawać. Owi mieszczanie żebrząc jałmużny na ołtarz naszego kościoła, usuwając trudności w wykonaniu, a wreszcie nagradzając mistrza przywilejami za ukończone dzieło, dowiedli iż pojmowali obowiązki obywatelstwa swego, a czyniąc dobry wybór i

[1]) *Beiträge zur Kunstgeschichte Nürnbergs* — Nördlingen 1860.

do smętarza obsadzono wojskiem i zaalarmowano miasto. Na hałas ten publiczność się gromadzi i spieszy ku smętarzowi, ale wejście było zamknięte, a zgromadzeni wobec grożącego niebezpieczeństwa dla braci swych na smętarzu zamkniętych, udają się do przyległego kościoła XX. Reformatów w niepewności co się stanie. Z tem większą gorliwością wnosił lud do Boga swe modły błagając Go o pomoc i o tę tak drogą dla każdego wolność, której brak na każdym kroku tak dotkliwie mu uczuć dano. Jenerał na głos ten błagający Pana Zastępów o wyswobodzenie z niedoli staje na progu świątyni i głosem od gniewu drżącym odzywa się: „Ja tu śpiewać nie pozwalam! Tu druga Mława będzie!“

Mimo to śpiewano ciągle. Lud wychodzący z kościoła, z którym się złączyli nareszcie wypuszczeni z smętarza, musiał przechodzić przez szpaler ustawionego na ulicy wojska, które wystawionemi bagnetami ledwie trzem osobom około siebie przejść dozwalało. Przystęp do innych ulic był obsadzony wojskiem; na jeden rynek tylko mógł się lud z pod bagnetów wydostać. Śpiewając bez przerwy „Boże coś Polskę“, zaszedł na rynek, gdzie jenerał kazał przypuścić szarżę kozakom na bezbronnych, którym wszelki odwrót został odcięty. Jenerał postępowy i człowiek liberalny, za jakiego chce uchodzić dla zaskarbienia sobie widocznie już nieco zwichniętej łaski namiestnikowskiej, kazał kozakom tratować końmi i bić dzieci, kobiety i starców, a wojsko nieświadome uczucia godności człowieka spełniało barbarzyńskie rozkazy godnego jenerała. Lecz im bardziej bito w bębny, im głośniej krzyczało żołdactwo, chcąc zagłuszyć nasz hymn narodowy, tem silniej i śmielej on się wzbijał w niebiosa dając niejako przed Bogiem i ludźmi świadectwo, iż go zgłuszyć niepodobna. Bolesny to był widok, nie daj Boże być nam więcej świadkami scen podobnych, ulgę chyba przynieść może przeświadczenie, że takie nadużycia mogą tylko zahartować lud i skłonić go do tem większego wytrwania na raz obranej drodze.

Po godzinnej blisko walce z bezbronnemi, a raczej pastwieniu się nad niemi, zrobiono wolne przejście do kościoła śgo Mikołaja, gdzie dokończono modlitwy. Podczas tego bolesnego w wielu miejscach krwią naznaczonego przejścia, aresztowano 5 osób. Z tych Iłowieckiego, 18letniego chłopca w nocy wywieziono do cytadeli: Resztę pozostawiono na odwachu.

Oburzenie wielkie ogarnęło wszystkich mieszkańców Kalisza. Na drugi dzień zebrał się lud tłumnie przed odwachem, żądając uwolnienia wczoraj aresztowanych. Wojsko wystąpiło. Bębniono nie 3, ale 9 razy, wzywano do rozejścia się, ale lud się nie cofnął, żądał śmiało sprawiedliwości i uwolnienia więźniów. Po 9tem bębnieniu, gdy wojsko jeszcze się nie zabierało do strzelania, jedna z naszych pań, otoczona licznym orszakiem obojej płci, zbliżyła się do komenderującego pułkownika i śmiało do niego te słowa wyrzekła: „Czemuż nie strzelacie? my nie uciekamy, dorzućcież więcej błota na wasz sztandar i na wasze szlify, to już wam nie zaszkodzi.“ Pułkownik milczał. Tymczasem jenerał Woronow własną ręką kijem rozganiał dzieci, które winszowały mu świetnego wczoraj zwycięztwa. Jenerał widząc, że nic nie pomogą groźby, a nawet ich wykonanie, lecz tylko pogorszą sytuacyę, bo krew przelana jest dziwnie płodna i dziwną ma siłę, cofnął się przed ostatecznością, którąby tylko jego shańbione imie potomności przekazała. Przyrzekł słowem honoru, iż uwięzieni nie będą z miasta wywiezieni; poczem lud się rozszedł. Wojskiem wszystkie place i główniejsze ulice obsadzono.

W Łęczycy, Sieradzu, Wieluniu i Łodzi świetną illuminacyą obchodzono dzień 12 sierpnia. W Łodzi odbyła się tłumna manifestacya w mieście. Zbrojno towarzyszyło 1,500 strzelców kurkowych procesyi śpiewającej „Boże coś Polskę“, nawet w niemieckiem tłumaczeniu.

Paryż 19 sierpnia.

B. Wieści nadchodzące peryodycznie z Warszawy, Królestwa i prowincyj Zabranych coraz mocniéj wprawiają w zdumienie francuską publiczność. Przyzwyczajona do naszéj tradycyjnéj krewkości nie może pojąć zachowania się narodu tylu zawodami wypróbowanego. W miejsce buletynów powstańczych czytają Francuzi opisy manifestacyj, których przykładu ani ich, ani żadnego innego narodu historya nieprzedstawia.

Kłopocą nas nieraz zapytania ciekawych. Bo jakże opisać lub określić jednomyślność narodową, jak można słowem, w oddaleniu dać wyobrażenie niepojętego nastrojenia ducha. Ostatnie manifestacye z powodu kilkowiekowéj pamięci aktu połączenia Litwy z Koroną, nawet *Nordowi* i *Indépendance Belge* usta zamknęły. Scisłe zachowanie jednostajności tonu, żałoba lub radość, jakby doskonale wyćwiczonego zastępu manewra przez wszystkich członków narodu wykonane, są przedmiotem uwag, które smutną obecność pocieszają. My tu na obcéj ziemi pozbawieni widoku i udziału w tych prawdziwie cudotworczych objawach, instynktowo odgadujemy usposobienie powszechne i zanosimy tylko modły do Przedwiecznego, ażeby tak wzniosłego natchnienia jakie niecierpliwe wystąpienie nie skrzywiło. Francuzi lękają się przepełnienia miary cierpliwości, Polacy gorąco o uniknienie interwencyi siły materyalnej w zakres duchowy Boga błagają. Manifestacya z powodu Unii Litwy z Koroną naprowadziła nas na szperanie w księgach przeszłości i znaleźliśmy szczegół któren aczkolwiek mało znaczący, jednak jako sprostowanie historyczne przytoczę. Czytamy w Volum. Leg. tom II k. 766. „Przywilej około Unii W. Ks. Litewskiego z Koroną na sejmie Lubelskim 1 lip. 1569 uchwalony.“ Vol. Leg. II str. 775. „Potwierdzenie Unii między narodami polskim i litewskim na sejmie walnym Lubelskim r. 1569 skończony *dnia 11 miesiąca Augusta*“. Dla czego Warszawa i inne miejsca 12ty sierpnia obrały za dzień uroczystości?

U nas tu upały nieznośne wydalają z Paryża tych wszystkich, którzy tylko miasto opuścić mogą. I polityka też musi ulegać wpływowi temperatury a raczéj nieobecności mężów kierujących nią. Wieści leniwie krążą. Te zaś, które nas z teatru dziś najwięcéj, i najsmutniej bo wojną domową zajmującego, telegrafy i listy z Neapolu nadchodzace sprzeczne i zarazem bolesne są. Krew potokami płynie, a barbarzyństwo obu stronom przypisać wypada. Zły to początek dzieła zjednoczenia. Nie taką drogą w dziewiętnastym wieku tworzą się całości. Czytelnicy *Czasu* zechcą sobie przypomnieć, żeśmy nigdy wiary i ufności w óbcesową unifikacyę nie mieli. Odbiega ochota zajmowania się kwestyą tak skomplikowaną i tak niewdzięcznie rozwijaną. Przyszłość Włoch samym Włochom powierzona, może być zwichniętą, jeżeli jéj Opatrzność nie wesprze. A Opatrzność tyle już zrobiła. Opuśćmy więc politykę i pomówmy trochę o bibliografii.

Za Księstwa Warszawskiego pisał Kopczyński dla Francuzów gramatykę jezyka polskiego.

Vater, Niemiec, krótką zrobił gramatykę języka polskiego dla Francuzów, sam mało znając polski i francuzki język.

Orda na sposób metody Robertsona wydał 1856 *Grammaire analitique et pratique de la langue Polonaise à l'usage des Français.* Dziś p. Erazm Rykaczewski znany zaszczytnie z poprzednich prac a mianowicie: Dykcyonarza angielsko-polskiego i odwrotnie, gramatyki angielskiéj, Dykcyonarza polsko-włoskiego i odwrotnie i gramatyki włoskiéj, wydał swoją niezawodnie lepszą od dotąd znanych. Urodzeni Polacy za granicą, Francuzi w Polsce bawiący, mogą z niéj wiele korzystać. Przykłady z dobrych czerpane źródeł.

W dzisiejszym *Constitutionnelu* czytałem recenzyę pamiętników margrabiego de Pomponne, słynnego ministra dyplomaty, za panowania Ludwika XIV, które p. Madival z biblioteki Ciała prawodawczego wygrzebał i w dwóch tomach wydał. Mają to być pamiętniki różniące się formą, ale odpowiednie zajęciem słynnej publikacyi St. Simona. Margrabia de Pomponne pisze historyę, St. Simon był raczej kronikarzem. Starać się będę odczytać ten nowy produkt dawnych prac, bo z krótkiej dziennikarskiej recenzyi domyśleć się można, że ciekawe dla czytelników polskich zawiera szczegóły. I tak recenzent wspomina o bardzo zajmującym obrazie chylącej się do upadku Polski, który margrabia de Pomponne miał trafnie oddać. Przytacza dosłowny ustęp depeszy dyplomatycznej, którą Ludwik XIV margrabiemu ówwczas ministrowi pełnomocnemu w Sztokolmie przesłał. „*Nietrzeba dopuścić pod żadnym pretextem rozbioru Polski*“. Tak pisał Ludwik XIV w tenczas, kiedy na tronie polskim siedział Jan Kazimierz. Część pamiętników obejmująca zabiegi króla i Maryi Ludwiki celem zapewnienia elekcyi Kondeusza, ma być pełna zajmujących szczegółów. Recenzent nadmienia, że prorocze słowa wielkiego monarchy i inne szczegóły objęte pamiętnikami, dziwnie przystają do obecności. Ludwik XIV uważał za stósowne poprzeć elekcyę siłą zbrojną, co między nami mówiąc, nie przemawia za prawem wyborczem w XVII wieku. Niemogąc z powodu oddalenia posłać Francuzów, polecił margrabiemu de Pomponne, ażeby króla szwedzkiego do zbrojnego wystąpienia skłonił. Jeżeli jak spodziewam się, znajdę w pämiętnikach zajmujące szczegóły, nieomieszkam je w treści czytelnikom udzielić.

Rodak nasz od lat kilku pracuje bezprzestannie, wytrwale nad wynalazkiem i udoskonaleniem aparatu, który będzie mógł przeszkodzić wszelkim zetknięciom się pociągów na kolejach żelaznych, a to bez żadnego ze strony ludzkiej dozoru lub obrotów i li tylko za pomocą czysto automatycznego mechanizmu. P. Baranowski już poddawał wynalazek swój rozmaitym próbom i mężowie fachu praktycznie w Nantes na kolei zachodniej nim się zajmowali. Nawet zostawiono aparat przez kilka miesięcy bez starań i zachodu, bez oczyszczenia, dla tego tylko, ażeby czas przekonał, jak dalece deteryoracya mechanizmu nie może do pewnego stopnia naruszyć jego użyte czności. P. Baranowki zwycięzko wyszedł z tych licznych doświadczeń, a teraz gotuje się wystąpić na wielkim turnieju wśród ludu nieskończenie zamożnego i niepospolicie zamiłowanego w tem wszystkiem co pracę oszczędzić i rękojmi przyspożyć może. Aparat p. Baranowskiego będzie w zdrobnionym do czwartej części formacie najwierniej na wystawie w maju 1862 w Londynie przedstawiony. Będzie nawet miał pompę z merkuryuszu w szkle, za pomocą której publiczność naocznie przekona się, dla czego ten mechanizm wytrzyma wszelkie próby siły parcia, podczas kiedy dawne systemata rozbite zawsze zostały przez uderzenie pociągów. Wynalazek p. Baranowskiego po przejściu przeglądu wystawy niewątpimy, że się upowszechni, i będzie miał jako ostateczny wynik oszczędzenie przypadków i dozoru, który często bezskutecznym się okazał.

Londyn 19 sierpnia.

L. Rzadko kiedy zdarzało się widzieć tyle osób krwi królewskiej goszczących jednocześnie w Anglii, ile ich miano w tej porze. Przyjechała królowa Krystyna i bawi prywatnie w Brighton. Oprócz niej przybyl: książe Oporto z Portugalii, książe Fryderyk Wilhelm pruski z księżną małżonką, arcyksiąże austryacki Maksymilian z żoną, i Karol XV król Szwedzki wraz z ks. Oskarem swym bratem, wracający z wizyty u Cesarza Napoleona we Francyi. Ci wszyscy mieli zaszczyt być gośćmi u N. Pani w Osborne. Księstwo pruscy w piątek wyjechali na powrót do Berlina. Onegdaj król Szwedzki z bratem opuścił także Anglią, wracając także przez Niemcy do kraju. O nim i arcyksięciu Maksymilianie niech mi wolno będzie kilka słów więcej powiedzieć.

Arcyksiąże będąc głównym dowódzcą marynarki austryackiej, chociąż niezbyt dawno i nieraz był w Anglii, musiał podziwiać nowe wynalazki i wielki postęp jaki w marynarce za ostatnich lat zrobiono. Oglądał on pancerny olbrzymi „Warior“ jak był spuszczony na morze; widział także wiele innych pancernych bateryj, jedne już pływające, drugie budujące się w portach wojennych. Do robienia innych postrzeżeń Portsmouth i pobliższe porta wojenne nastręczaly mu dobrą sposobność. Lecz nie tylko wojskowa gałęź marynarki arcyksięcia zajmowała, zwracał on także uwagę na jej część handlową. W tym celu zwiedził Southampton port i stacyę statków transportowych na Sródziemne morze i do Indyj wschodnich. Zamiarem jego przytem było zawiązanie regularnych komunikacyj między Santhampton a Tryestem, jak to p. Roebuck podczas pobytu swego w Wiedniu rządowi austryackiemu był zaproponował. Miasto przyjęło arcyksięcia z arcyksiężną powitalnym adresem. Po obejrzeniu przez nich w porcie tamtejszych zakładów marynarskich, dany był suty podwieczorek, na którym znajdowali się ambasador hr. Apponyi towarzyszący Arcyksięciu, wiele innych znakomitych gości a między nimi i dwaj członkowie parlamentu pp. Roebuck i Lever. Całe miasto przyjęło na się z tej okazyi postać galową, świąteczną; Arcyks. Maksymilian bowiem, z powodu znanych jego uczuć liberalnych od dawna już u ludu angielskiego stał wysoko. I nie zawiódł Arcyks. opinii powszechnej o sobie też i przy tej okoliczności. W swem podziękowaniu za toast który łącznie z toastem za zdrowie królowej był wniesionym, odpowiedział płynną angielszczyzną. (Mowę tę jak i inne miane przy uczcie w Southampton podaliśmy w numerze czwartkowym. *P.R.C.)*

Przyjęcie Karola XV, króla szwedzkiego w Anglii, nacechowane było nadzwyczajną grzecznością. Królowa z księciem małżonkiem i z familią całą, na królewskim jachcie wypłynęła z Osborne na spotkanie go z jego eskadrą na morzu, czego nie było nigdy przykładu. Po zbliżeniu się do eskadry szwedzkiéj, książę małżonek udał się na łodzi do królewskiego okrętu, z zaproszeniem od N. Pani, aby król z swym bratem przesiedli się na jéj jacht. Król szwedzki przyjął to zaproszenie. Powitanie miało być serdeczne. Poczém wśród huku salw królewskich, tak z okrętów angielskich, jak od eskadry portugalkiéj księcia Oporto, na pokładzie jachtu przybył w gościnę do Osborne. Było to we wtorek dnia 13go b. m. Następne obroty tego dostojnego gościa trudnoby wszystkie wymieniać, o niektórych tylko napomknę. Nazajutrz w towarzystwie księcia małżonka i księcia pruskiego odwiedził obóz wojska angielskiego pod Aldershof, gdzie odbyła się wielka rewia; potém powrócił do Osborne z swą świtą. Ztąd następnego dnia udał się do Londynu dla obejrzenia osobliwości stolicy. We czwartek przyjmował lorda Palmerstona obiadem w ambasadzie szwedzkiéj, późniéj był na teatrre w Haymarket, a książę Oskar w Adelphi. W piątek zwiedzał muzeum brytańskie i świetną katedrę ś. Pawła, gdzie oglądał groby Nelsona i Wellingtona. Ztamtąd udał się do Woolwich, gdzie oglądał zakłady artyleryi i z wielką ciekawością pracownię słynnych dział Armstronga, gdzie bawił najdłużéj, przypatrując się procesowi ich robienia. Przyjął posiłek w tamtejszym *Ness room*, to jest, sali jadalnéj oficerów, i przy odgłosie hymnu narodowego szwedzkiego przez muzykę wojskową wykonany, opuścił Woolwich udając się do Greenwich, gdzie zwiedził wielki szpital marynarki wysłużonych majtków i kaplicę ozdobioną wizerunkami sławnych admirałów angielskich. Powróciwszy do Londynu, przyjmował w ambasadzie szwedzkiéj znaczne grono Szwedów i Norwegian znajdujących się w stolicy, zaproszónych do królewskiego stołu na obiad. W sobotę po południu opuścił Anglię, udając się na Calais do Lubeki, a ztamtąd do swego kraju.

Naturalnie odwiedziny te króla szwedzkiego we Francyi i Anglii, dają powód do różnych domysłów. Najgłówniejszy z nich i górujący nad innemi jest ten: Unia trzech królestw skandynawskich pod jedną koroną, z odstąpieniem Holsztynu, Lauenburgu i niemieckiéj części Szlezwiku dla Niemiec, z przyłączeniem może do Prus; a który domysł niewięcéj podobno zasługuje na wiarę co wieść obiegająca w Warszawie, o któréj angielski korespondent w sobotę nam donosił, jakoby Prusy odstępowały Poznańskie, a król saski miał zostać królem polskim. Zdziwiła go ta nowa kombinacya polityczna — i mnie ona dziwi. Z tém wszystkiém odwiedziny Karola XV na Zachodzie miały wzbudzić niesmak w Petersburgu, zwłaszcza, że król wprzódy, bo przed półtora roku był przyrzekł być w stolicy nad Newą, a dotąd nie można było go się doczekać.

Stowarzyszenie umiejętności społecznych (social science) zasiadające bieżącego roku w Dublinie, skończyło w piątek swe ważne posiedzenia. Sędziwy lord Brougham, jego prezes, przebiegając w zagajeniu swem różne gałęzie nauk społecznych i zrobione w nich postępy, mówiąc w końcu o polityce w następnych słowach względem Polski dał się słyszeć: Pomimo niektórych usterek popełnionych w Rosyi odnośnie do usamowolnienia włościan, Cesarz wszelako zasługuje na najgorętszą życzliwość naszą dla wielkiego jego dzieła, i najwyższe uwielbienie jego mądrości i cnoty w całej tej sprawie. Jeżeli on jest tedy takim monarchą, zasługującym na wieczną wdzięczność u swoich poddanych, miejmyż tę samą nadzieję, że jego panowanie nad Polską przeznaczone jest do zjednania dla niego równej podzięki. Byłoby z jego strony czynem wspaniałomyślności, czynem wyższym nad wszelką grecką, nad wszelką rzymską sławę, wskrzeszenie królestwa Polskiego, ze słynną konstytucyą z roku 1791, pod berłem księcia własnego domu. Chociażby w zasadach rzeczonej Ustawy upatrywał niejakie niebezpieczeństwo, dla tego, że one zostają w sprzeczności z zasadami, na jakich się rządzi w Cesarstwie, chociażby one dla królestwa nawet obostrzone zostały, a można śmiało ręczyć za wdzięczność Polaków dla niego, i że ujrzałby w nich najwierniejszych ze wszystkich ludów zostających pod jego berłem. Uczestnictwo jakie on sam (lord Brougham) brał w sprawie Polskiej, wespół z innemi przyjaciołmi niepodległości narodowej, nie było dzisiejszej daty. Od lat przeszło czterdziestu, wraz z szanownym i nieodżałowanym przyjacielem moim księciem Czartoryskim, który stał na czele polskich patryotów i doradców,— z mężem tym nad którego pośrod żyjących nieznam innego coby więcej poświęceń zrobił dla swych zasad—razem z nim i będąc pobudzany przez niego, starałem się już to przez dzienniki (gdyż nie zasiadałem wówczas w parlamencie) odzywać się do ziomków moich za Polską, jużto do samych sprzymierzonych Monarchów przez osobne moje pismo: „Appeal for Poland“: co wszystko, chociaż niesprowadziło pożądanego skutku, sprawiło przecież to, że wyrządzone krzywdy i niedola Polski zostały przedmiotem gorących rozpraw, a osobliwie w Anglii, tak, iż w końcu zwróciły na nią uwagę mocarstw europejskich na kongresie wiedeńskim“.

Królowa we środę (21 b. m.) wyjeżdza z całą swą rodziną i dworem do Irlandyi. Jedzie lądem, żelazną drogą z Gosport do Hotyhead, 310 mil ang. a po 39 mil regularnie na godzinę. Z Hotyhead zaambarkuje się do Irlandyi, mając być eskortowaną przez flotę tam na przyjazd N. Pani czekającą.

Kraków 24 sierpnia. J. C. K. Ap. Mość nadał Grzegorzowi Bondewskiemu, dyrektorowi szkoły głównej grecko-dyzunickiej w Sęrecie, przy sposobności przeniesienia go na stały spoczynek, złoty krzyż zasługi, uznając jego wieloletnią zasłużoną pracę w zawodzie szkolnym.

Wiedeń 23 sierpnia. Dziś przed południem rozpoczęło się posiedzenie Izby niższéj w Radzie Państwa odczytaniem reskryptu wydanego do sejmu węgierskiego, tudzież mesażem cesarskim, który minister Schmerling odczytał. Nie jest to jednak mesaż, lecz przedstawienie ministeryalne. W godzinę późniéj p. Minister Stanu odczytał też same dokumenta w Izbie wyższéj. W obu Izbach uchwalono wygotowanie adresu do tronu. W Izbie wyższéj głosowali przeciw wydaniu adresu: hr. Lew Thun, hr. Wolkenstein, bar. Rothschild, bar. Münch-Bellinghausen (poeta Halm), Grillparzer i hr. Brandis. W Izbie niższéj bar. Pillersdorf taki postawił wniosek:

J. C. K. Mość z zaufaniem i otwartością wylał się przed reprezentantami ludu, i objawił Izbie swoje uczucia, nadzieje i życzenia. Otwartość ta i zaufanie muszą wywołać w Izbie odpowiedź, któraby była wyrazem jéj uczuć i dążeń. Wnosi przeto wraz z przyjaciołmi swymi: 1) Na mesaż ten ma być ułożony w odpowiedzi adres pełen czci; 2) Do wygotowania tego adresu wyznacza się komitet, który projekt przygotuje na wtorek; 3) Komitet ma się składać z 9ciu członków i natychmiast wybranym zostanie; 4) Wnioskodawcy pomijając uzasadnienie wniosku swego, żądają skrócenia przepisów regulaminu, przewidzianego w §fie 41 *a* i *c*.

Dr Prażak żąda głosowania oddzielnie nad każdym z tych 4ch punktów, gdyż część Izby zgadzając się na myśl adresu, nie zgadza się na chwilę wygotowania projektu jego. Wniosek Pillersdorfa przyjęty został wielką większością. Głosowali przeciw niemu we wszystkich 4ch punktach posłowie polscy; zaś czescy głosowali za punktami 1, 3 i 4, a przeciw 2mu; kilku z nich nie głosowało także za punktem 2gim.

— Przedostatnie posiedzenie Izby niższej sejmu węgierskiego w dniu 21 b. m., na którem zapadła uchwała założenia protestacyi przeciw rozwiązaniu sejmu, w krótkich dotąd wyciągach zamieszczone jest w dziennikach, wszelako niektóre mowy posłów podane są w całej rozciągłości.

Po załatwieniu przedmiotów bieżących, prezes Ghiczy zdał sprawę z posłuchania u JCMości w d. 14 b. m. podczas złożenia powtórnego adresu. Postanowiono sprawozdanie to wydrukować i do akt załączyć.

Samuel Bonis wniósł, aby Izba objawiła prezesowi swoje podziękowanie, a dalej tak przemówił:

Co się zaś tyczy ważniejszych wydarzeń, niechaj mi Izba pozwoli kilka zrobić uwag. Obradom naszym nie poszczęściło się, abyśmy mogli księgę ustaw ojczystych zbogacić ustawami odpowiedniemi wymaganiom obecnych czasów. Zadanie nasze ograniczało się jedynie na przywróceniu wyrwanych z życia praw publicznych i prywatnych, na utrzymaniu naszych świętych ustaw.

Dalej mówił o prawdopodobnem rozwiązaniu sejmu. Po nim powstał wśród okrzyków Deak i po kilku wstępnych słowach broniących potrzeby założenia protestacyi przeciw rozwiązaniu sejmu, wniósł takową. (Protestacyę tę podaliśmy już wczoraj w *Czasie*).

„Oto jest protest prześwietna Izbo!—rzekł Deak—który tu wnoszę i jako mocyę składam na stół Izby. Sądzę, że byłoby zbytecznem wniosek mój motywować. Powód jego leży w naturze rzeczy. Jedyną naszą bronią jest prawo i słuszność naszej sprawy; na nich się opierając, stojemy naprzeciw sile oręża. Stare to twierdzenie, a jak historya uczy, rzadko mylne, że sprawiedliwość zawsze w końcu zwycięża. Na nią też wszystkie nasze nadzieje budujmy. Aby po tem polu bezpiecznie krążyć, nigdyśmy niepowinni schodzić z drogi prawa i pod żadnym pozorem opuszczać jéj niemamy, albowiem na tem tylko polu możemy się trzymać bez zbrojnych sił, a nawet przeciw siłom zbrojnym. Sejm zapewne rozwiązanym będzie; ci co byli reprezentantami, staną się prostymi obywatelami kraju. Ja wracam do życia prywatnego z czystem przeświadczeniem, tak jak z niego wychodziłem, że jako reprezentanci, robiliśmy z najlepszą wolą i wiedzą to, cośmy byli winni naszym wyborcom, ojczyźnie i naszemu sumieniowi, a zarazem żywię to przekonanie w piersiach moich, że tak juryzdykcye, jak i pojedynczy obywatele wiernie pójdą za przykładem sejmu. Trzymając się na podstawie prawa, nie odstępując od prawa, ściśle przy prawie obstawać będą; a to wszystko co na prawo i lewo tego leży, jako przeciw prawu jest, ani pochwalać będą, ani tego słuchać.

„Jurysdykcye jak długo istnieją, działać będą

---

nagradzając pracę, sztukę cenić a artystę szanować umieli.

Z miłością też piszą oni o mistrzu Wicie, zostawiając współczesne dla niego świadectwo, iż był dziwnie stateczny, pilny, życzliwy, a rozumem swoim i robotą po wszystkiem Chrześciaństwie słynął. Dodają wreszcie: że i tym ołtarzem skończonym, imie jego pamięci potomnych na wieki się zaleci.

Hajdek Jan z Gdańska pisarz miejski, wszystko to na pargamenowej karcie zapisał a w puszce nad wielkim umieszczonej ołtarzem, dla potomnych złożył.

Od XIV stulecia datuje się w świecie katolickim odżywione w gorącości a wzrosłe nabożeństwo do Najświętszej Panny. Wtedy wiele świąt ku czci Matki Boskiej przybyło, za papieży: Grzegorza XI Urbana VI i Bonedykta XIII. Pod owe czasy (1318 r.) zaprowadził kościół dzwonienie na *Anioł pański*, szkaplerze, różańce; a nie o wiele wcześniejsze rycerskie zakony pod godłem Maryi Panny powstałe. Wtedy wreszcie za króla Ludwika węgierskiego (1382 r.) zajaśniała w Polsce częstochowska góra. Długosz podaje, że u nas za Jadwigi brzmiał zamek krakowski bezustanną Bogarodzicy chwałą. Sceny tedy z życia NM Panny a osobliwie jej zaśnięcie i koronacya, ulubionym były do obrazów i rzeźb przedmiotem. Tę więc treść obrali rajcy do wystawienia w ołtarzu naszym.

Dyonizyusz, Euzebiusz, Jan Damascen i inni, zostawili podania o śmierci, czyli zaśnięciu NM. Panny. Stało się to w przytomności cudownie w Jerozolimie zgromadzonych apostołów Pańskich. Marya wśród aniołów i światłości z Nieba idącej, skonała na rękach uczniów Zbawiciela. Z tém zaśnięciem łączy się Wniebowzięcie (*Assumptio*) Bogarodzicy, gdy uwielbione ciało w grocie Getsemanu złożone, znikęło, a kwiaty tylko i woń po niem zostały. Dla onych ziół święcą się i błogosławią w uroczystość wniebowzięcia (15 sierpnia) płody pól i łąk naszych, a dzień ten świętem NM Panny zielnej nazywają. Legendy o zaśnięciu i wniebowzięciu kończą się koronacyą Maryi, tem jakby powitaniem Jej w niebie przez Trójcę przenajświętszą. Otóż życie Bogarodzicy a mianowicie te trzy chwile odejścia Jej ze świątu, są przedmiotem wielkiego ołtarza kościoła naszego.

W głębi łukowato od góry zakończonej ramy, ugropował artysta apostołów (w całkowitej rzeźbie w naturalnej dla patrzącego wielkości) otaczających omdlewającą już i podtrzymywaną Najświętszą Pannę. W tej środkowej niszy ołtarza, na tylnej jej płaszczyźnie, widać Trójcę świętą w otoczeniu chórów anielskich; a w kątach górnych, gdzie się mieści owa łukowata rama osadzona w kwadratowej niszy, siedzą ojcowie kościoła. Ornamenta z figurek, słupków, baldaszków i pogiętych iglic, górę ubrały. Z prawej i lewej zamyka się ołtarz skrzydłami jak szafa, na których w sześciu polach wystawione w płaskorzeźbie: zwiastowanie, narodzenie, przybycie trzech królów, zmartwychwstanie pańskie, wniebowstąpienie i zgromadzenie się apostołów w ostatnich chwilach ziemskiego życia Bogarodzicy. Skrzydła zamknięte (wraz z drugiemi nieruchomemi) przedstawiają z odwrotnej strony (tokoż w płaskorzeźbie) dwanaście scen z życia i męki Chrystusa Pana. Ponad gzymsem górnym tej całej środkowej części ołtarza, z ozdobnych podstaw na cienkich słupkach wspięły się lekkie baldaszków sklepionka. Pod środkowem Bóg Ojciec i Bóg Syn koronują NMPannę, a Duch święty wznosi się u szczytu podniebia. Ś. Wojciech i ś. Stanisław, oraz aniołowie (z narzędziami muzycznemi) przy słupkach stanęli. Pierwotnie a do niedawna, całą tę część górną otaczało przejrzyste a prawie powiewne promieniowanie, łączące ją zarazem ze środkową na której dziś zbyt odrębnie a samotnie stoi. U spodu (ponad samą mensą) jest drzewe genealogiczne Bogarodzicy, a okute w zbroje postacie rycerzów siłą się by ten ogrom na barkach utrzymać. Wysokość wszystkiej rzeźby przenosi 44, szerokość 34 stopy; zaś głębokości niszy stóp 4. Figury mają nawet po 4 i po $4\frac{1}{2}$ łokcia wysokości.

Taka jest całość ołtarza, który pragnęlibyśmy aby co do kompozycyi mógł być porównanym z wysławionym (choć mniejszym i pośledniejszym od niego) tejże treści tryptykiem niemieckim w Kreglingen w Wirtemberskiem, opisanym szczegółowo w Durscha estetyce (str. 380).

Co do charakteru rzeźby i stylu ornamentów, panuje tu jeszcze dürerowski zakrój niemieckiej połudaiowej szkoły; przecież ów wpływ włoski który pod te czasy mało Niemcy znali, a u nas już on renesans rozradzał, zdelikatnił, złagodził i pewną swojskością oblekł dzieło całe. Ostre linie pogięły się już w draperyach a łuk przemógł nad kątami, bo nawet iglice ku okrągłym pochyliły się podniebiom. Ostatni to schyłek gotycyzmu przeczuwającego już klasyczne renesansu formy.

Kiedy żyjący w XVI i XVII wieku z wdzięcznością wyrażali się o mistrzu co im tak sztuczną a cudną robotę wyrzeźbił; a pisali że trudno o drugie dzieło takie, bo ołtarz ów godny widzenia i uważania dla subtelnej inwencyi i snycerstwa swego; to w XVIII stuleciu ledwie że te święte i artystyczne postacie nie padły pod toporem kierowanym ręką księdza Łopackiego gorliwego o chwałę Pańską a ozdobę świątyni. Było to r. 1761 kiedy Fontani zrobił plan na nowy ołtarz a nawet za wygotowany już model 1835 złp. odebrał. Właśnie gdy się do nowego dzieła zabierano, umarł ksiądz Łopacki. Gdyby nie śmierć jego, byłby dokonał zamiaru; nie zbywało mu bowiem na funduszach, bo jeszcze dziś tylko w nich (53,370 złp. wynoszących) mamy nadzieję iż zdołamy zapobiedz aby sam czas o ruinę arcydzieła naszego nie przyprawił. Kapitały owe w ógólne uposażenie kościoła włączone zostały. Daj Boże aby przecież raz majątek farny do takiego stanu mógł być przywiedziony, iżby z niego wedle potrzeby korzystać można było. Chociaż dozór kościoła gorliwie się krząta około porządku w tej sprawie a Naczelnik Rządu szczerze go pragnie; przecież gdy o nagłości tej rzeczy pomyślę, to cierpliwość się wyczerpuje, a chyba cyceronowskie *Quosque tandem* .... na pamięć przychodzi.

W roku już 1852 uznano naglącą potrzebę restauracyi ołatarza, a dozór kościoła upraszał wtedy Radę administracyjną o upoważnienie do użycia na ten cel zapasowych 2300 złotych reńskich. Ówczesny Prezes téj Rady śp. Piotr Michałowski znany znawca sztuk i artysta niepospolity, chociaż wprawdzie zezwalał na odnowę wskazując architekta Feliksa Księżarskiego jako tego pod któregoby nadzorem robota wykonaną być mogła, zaś radząc odczyszczenie rzeźb poruczyć panu Molikiewiczowi snycerzowi; przecież zezwolić nie chciał na dorabianie tego co uszkodzone i nowego złocenia a malowania niedopuszczał.

To ograniczenie nie było do smaku tym którzy takiéj restauracyi ółtarza naszego pragnęli, jaką zastósowano dziś przy odnowie rzeźb w kościele Ś. Floryana.

Michałowski oświadczył się stanowczo przeciw odświeżaniu barw i złoceniu, a części utrąconych dorabiać nie pozwolił. Pisze on w swojej do dozoru kościoła odezwie: „iż żadne przyprawianie i dorabianie odpadłych cząstek, miejsca mieć nie może. Co pozostało z dłuta wielkiego artysty, to należy nietkniętem zachować, bo i olbrzymi talent Michała Anioła niezawsze mógł restauracyom szczęśliwie podołać. Dla tego po muzeach chowają posągi bez nosów i rąk, a czas okrywa rzeźby grubą chropawą powłoką — nie przychodzi zaś nikomu na myśl, aby te zabytki odnawiać, nadstawiać i polerować do czysta.“

Wprawdzie cieszymy się, że Michałowski nie pozwolił na wyzłocenie i szkliwe odlakierowanie ołtarza; przecież tę okoliczność uwzględnić tutaj wypada, że jest różnica między zabytkiem przeszłości wtedy gdy on jest w muzeum, lub też w razie gdy w kościele ołtarz stanowi. Chociaż w zbiorze kawałki posągów połupanych na szczątki bez ich spajania zachowane być mogą, to przecież trudno aby np. święty na ołtarzu, mógł stać bez głowy lub dla utrąconéj jakiéj części ciała śmieszną przedstawiał postać. Chciałbym aby w téj sprawie ani w jednę ani w drugą stronę do ostateczności nie dochodzono. Jest środek—który pozwala co odtrącone doklejć, a dorobić to co łatwo dorobionem być może. Słowem, odnowa tylko zachowawczą być powinna, nie zmierzając do tego celu aby zabytkowi powrócić pierwotną świeżość jego. Rzeźba która charakterem swoim należy do XVgo stólecia, a półczwarta wieku po niej przeszło, będzie razić jeśli jéj naraz każemy udawać chwilę w któréj wyszła z pracowni artysty. Będzie ona na podobieństwo poważnéj wiekiem staruszki, wyróżowanéj na twarzy a w jasne ubranéj suknie, aby młodą udawać panienkę. Jaskrawe a polerowane złocenia zrestaurowanych teraz rzeźb w kościele Ś. Floryana, rażą oko, psują harmonią w jakiéj cztery prawie stulecia z tym zabytkiem zostawać pragnęły, a nie radzibyśmy w taki sposób maryackiego odnawiać ołtarza.

Pisząc to, nie chcemy czynić zarzutów snycerzowi Brzostowskiemu z okazyi restauracyi rzeźb o których wspominamy — duch odnowy więcéj od tego co nią kieruje, jak od technika-wykonawcy zależy.

Pozostaje nam jeszcze obejrzeć ołtarz dokładnie, aby określić stan zniszczenia w jakiém się obecnie znajduje. *(Dok. nast.).*

w duchu ustaw, nie popełnią samobójstwa i z spokojnem sumieniem znosić się nauczą pociski losu; ale i obywatele powinni pilnować się ustaw. Nabędą przez to takiej pewności siebie i spokojności umysłu, iż nawet najcięższych gromów spokojnie wyglądać będą; trzymając się bowiem prawa i właśnie przez to, że się go kto trzyma, powstaje w nim to co jest główną cechą politycznego cierpienia, to jest cierpieć z godnością; ale godności téj nic nie wleje w nas, jak tylko uczucie prawności."

Deak polecił jeszcze swój wniosek, a cała Izba bez wyjątku powstała z zapałem i długo rozlegały się okrzyki, a deputowani cisnęli się około Deaka, i podawali mu rękę, zapewniając, że prawo i ustawy świętemi dla nich będą. Protestacya wniesiona przez Deaka przyjętą została jednomyślnie.

Następnie Koloman Tisza wniósł następujący projekt do uchwały:

„Gdy Izba reprezentantów z powodu zaniedbania wbrew prawu i ustawie uzupełnienia swojego, jakoteż przez brak legalnych organów rządowych nie jest w możności wygotowywać projekta ustawodawcze wielce dla kraju potrzebne, w kwestyach mianowicie następujących, przeto dopóki nie będzie w tej możności postawioną, już teraz na podstawie zasad przyjętych już i wielokrotnie rozwijanych oświadcza za pierwsze i najważniejsze sprawy sejmu uzupełnionego do stanowienia praw:

„1. Zaspokojenie nie będących w sprzeczności z terytoryalną i polityczną całością kraju, wszelkich jakiegobądź rodzaju wymagań wszystkich narodowości w kraju mieszkających na zasadach wyrażonych w adresach;

„2. że zupełna obywatelska i polityczna równość w obliczu prawa dla wszystkich wyznań religijnych wejść ma w życie i ma być także rozciągniętą do Izraelitów;

„3. że wszystkie te stosunki własności, które spowinowacone są z urbaryami, mają być bez naruszenia prawa własności zniesione na podstawie wzajemnego wyrozumienia, wynagrodzenia, albo też wykupna."

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Nakoniec prezes Ghiczy zwraca uwagę Izby na potrzebę zarządzenia niektórych nadal postanowień, a mianowicie co do lokalu, służby, biór sejmowych i urzędników ich, archiwów, przeglądu rachunków z wydatków sejmowych, kasy, sprzętów itd. Po uskutecznieniu tego wszystkiego i sporządzeniu zaraz protokułu przesłano protestacyę do Izby wyższej i pożegnano się do dnia następnego, który miał być dniem rozwiązania sejmu.

W Izbie wyższej tegoż dnia wieczorem było posiedzenie. Hr. Apponyi zdał sprawę z pobytu swego w Wiedniu i złożenia adresu. Gdy przedstawiono protestacyę uchwaloną w Izbie niższej, hr. Józef Palffy wniósł, aby przystąpić do uchwały Izby niższej, co też izba bezzwłocznie uczyniła. W końcu Tawernik p. Majlath miał mowę.

— Komisya wyznaczona z Izby niższéj Rady Państwa do wniosku ustawy zabezpieczającéj tajemnicę listów i pism, wygotowała następujący projekt:

1. Tajemnica listów i wszelkich innych pism pod pieczęcią będących, zostaje pod opieką prawa.

2. Naruszenie téj tajemnicy przez bezprawne otwarcie lub ukrycie listu albo innego pisma pod pieczęcią trzymanego, jeżeli nastąpi umyślnie, a nie podpada już bez tego pod kodeks karny powszechny, ma być następnie karane: Jeżeli naruszenie popełnione zostało przez publicznego urzędnika albo sługę, albo też przez osobę w służbie publicznéj zostającą podczas pełnienia urzędu albo służby, karane będzie jako przestępstwo aresztem do sześciu miesięcy, a za powtórnem dopuszczeniem się, prócz tego oddaleniem z urzędu albo służby; w każdym zaś innym razie jako przekroczenie, wszelako na żądanie tylko strony interesowanéj, aresztem aż do trzech miesięcy, albo grzywnami aż do 500 złr.

3. Urzędowy zabór lub otwarcie listów albo innych pism pod pieczęcią trzymanych, oprócz w razie aresztowania albo rewizyi domowéj, nastąpić może jedynie w skutku nakazu sędziowskiego popartego powodami, który natychmiast lub w przeciągu 24 godzin doręczony być musi stronie interesowanéj.

4. Zabór lub otwarcie przeciw postanowieniu powyższego paragrafu uskutecznione, karane będzie jako przestępstwo aresztem do sześciu miesięcy, a w razie ponownym wydaleniem nadto z urzędu lub służby, nienależyte zaś doręczenie nakazu sędziego jako przekroczenie, aresztem aż do jednego miesiąca albo grzywnami aż do 100 złr.

— Litografowana *Wiener Cor.*, która uchodzi za dobrze świadomą rzeczy, podaje niejakie szczegóły o naradach ministeryalnych względem sprawy węgierskiej. Według tego pisma, projekt reskryptu rozporządzającego rozwiązanie sejmu węgierskiego, przedłożony przez hr. Forgacza, napotkał na opór ze strony innych ministrów, którym zdawał się być zbyt rozwlekłym i dopuszczającym rozmaite tłumaczenie. Zgodziwszy się na brzmienie tego aktu, przyszło do mowy o manifeście, którego projekt wygotowany przez radzcę sądu wyższego Perthalera, przedłożył Minister Stanu. Wypracowanie podobało się powszechnie, wszakże hr. Rechberg oświadczył się przeciw wydaniu manifestu w ogóle, albowiem takowy wydawałby się usprawiedliwieniem przed światem i mógłby służyć za pozór do wmieszania się obcego w tę sprawę całkiem wewnętrzną. Ministrowie Forgach i Esterhazy poparli to zdanie, a podobnież poszli za niem pp. Mecsery i Lasser. W obec tego p. Schmerling cofnął swój wniosek, a wniósł, aby manifest zastąpić przedstawieniem do Rady państwa i uwiadomieniem mającem się przesłać wszystkim namiestnictwom, niewyłączając węgierskiego, gdzieby główna treść projektu manifestu się mieściła; w końcu wreszcie zgodzono się na to, aby dekret rozwiązujący sejm był w krótkich słowach wygotowany, lecz aby obok niego wydano popularne obwieszczenie do mieszkańców Węgier. Tak stały rzeczy 17 sierpnia. Na posiedzeniu 19go odczytano i zatwierdzono nowy reskrypt jak również odezwę do obu Izb Rady państwa. Ponieważ hr. Apponyi na wielkie zdziwienie ministrów prosił za pośrednictwem hr. Forgacza, aby go uwolnić od aktu rozwiązania sejmu, wybór więc padł na hr. Hallera, na co się jak wiadomo zgodził także Cesarz Jmć; lecz się nie zgodzono na życzenie hr. Forgacza, aby reskrypt przed podpisaniem go pokazać hr. Apponemu i innym magnatom węgierskim.

— Czytamy w dziennikach wiedeńskich co następuje: N. Pan ułaskawił w dniu 17 b. m. Pawła Paszkowskiego, który stał na czele spisku uznanego za zbrodniczy, a odkrytego w r. 1858 między słuchaczami kursu pedagogicznego we wzorowej szkole we Lwowie. Skazany on był na cztery lata ciężkiego więzienia. Ułaskawienie nie uwalnia skazanego od prawnych następstw wyroku.

— Skazany zaocznie znany w Wiedniu Fenner de Fenneberg przebywa w Sztutgardzie. Żona jego miała w tych dniach posłuchanie u Cesarza Imci i podała prośbę o ułaskawienie, iżby mąż jej, który potrzebuje pomocy dobrego operatora, mógł przybyć do Wiednia dla leczenia się lub przynajmniej aby ulgę w cierpieniach znaleść. Od amnestyi tej zależy nadto zniesienie konfiskaty na dobra, które tenże odziedziczył.

— Urzędowe *Prażskie Nowiny* przemieniają się w półurzędowy dziennik, który będzie rozsyłany w znacznej części bezpłatnie nietylko urzędnikom, lecz oraz księżom, wójtom itp. w okolicach, gdzie język czeski jest używany, aby go o ile można rozpowszechnić między ludem. Okólnik wydany w tej mierze przez rząd namiestniczy, znajduje się przedrukowany w *Narodnich Listach*, które występują silnie przeciw tej konkurencyi.

— W Budiejowicach w Czechach wyprawiono 19go wieczór kocią muzykę przybyłemu tam deputowanemu czeskiemu Dr. Görnerowi, członkowi wydziału krajowego. Przy tej sposobności wytłuczono mu okna. Dr Görner należy do partyi niemieckiej.

Królestwo Polskie.

Projekt skupu czynszów, to jest uwłaszczenia włościan wypracowany przez Delegacyę Towarzystwa Rolniczego, projekt, którego 5 pierwszych rozdziałów już zamieściliśmy, brzmi dalej jak następuje.

Rozdział VI. O prawach posiadaczy list. zastaw. włościańskich.

Art. 58my. Każdy list zastawny włościański umorzony i wykupiony zostanie w ciągu lat 46ciu od dnia jego wystawienia, licząc zaś wszystkie listy zastawne włościański, na skutek niniejszego prawa wystawione, umorzonemi i wykupionemi będą najdalej do dnia 22 kwietnia 1916 r. Wycofywanie listów zastawnych i obiegu co pół roku w ilości oznaczonej na każde półrocze podług tabeli pod lit. A. dołączonej, wykonywanem będzie przez Dyrekcyę Główną za pośrednictwem wykupu listów zastawnych włościańskich lub przez zapłatę wartości imiennej listów zastawnych wylosowanych.

Art. 59ty. Listy zastawne włościańskie przynosić będą procent 4% rocznie, płatny w dwóch równych półrocznych ratach z dołu, w dniach 22 kwietnia i 22 paźdz. każdego roku.

Art. 60. Listy zastawne włościańskie i kupony do nich dołączone, przechodzić mogą z rąk do rąk, bez żadnej formalności. Wolno jest wszakże posiadaczowi listu, zapisać na nim przelew, lecz odtąd takie listy tylko za przelewem przechodzić będą mogły z rąk do rąk.

Art. 61. Wypłaty za ubiegłe kupony i za listy zastawne włościańskie, wylosowane uskuteczniane będą w monecie grubej śrebnej, podług stopy menniczej w art. 16 powołanej.

Art. 62. Wypłaty te, dołączanie arkuszy kuponów co lat siedm, wystawienie duplikatów w miejsce listów zastawnych, lub kuponów uszkodzonych, albo zniszczonych, — uskutecznione będą podług przepisów istniejących co do listów zastawnych i kuponów Tow. Kred. Zms.

Art. 63. Listy zastawne włościańskie przyjmowane będą na wszystkie kaucye przez rząd i władze rządowe w imiennej ich wartości.

Art. 64. Każdy kupon ubiegły od listów zastawnych włościańskich umażać się będzie w obiegu przez 5cioletnie przedawnienie, licząc od daty na wypłatę kuponu oznaczonej. Każdy list zastawny włościański wylosowany, umarzać się będzie w obiegu przez przedawnienie 20letnie, licząc od daty ogłoszenia właściwej tabeli listów wylosowanych. Należności za kupony lub listy zastawne włościańskie, przedawnieniem umorzone, zwiększać będą fundusz rezerwowy o którym mowa w artykule 67.

Rozdział VII. O kosztach Administracyi.

Art. 65. Naczelne Władze Tow. Kred. Zms., układać będą oddzielny etat kosztów Administracyi; operacyą skupu czynszów wywołanych podług przepisów też Władze obejmujących.

Art. 66. Koszta dodatkowe administracyjne Tow. Krdt., spowodowane poruczoną mu operacyą skupu czynszów (artykuł 1) pokrywane będą z ogólnych funduszów Tow. Krdt. Zms.; gdyby jednak w którym roku koszta te przeniosły 50,000 rubl. srb., przewyżka nad tę sumę bezwłocznie zwróconą być powinna Ogólnym funduszom Towarzystwa Krdt. z funduszu rezerwowego o którym mowa w art. 67.

Rozdział VIII. O Funduszu rezerwowym.

Art. 67. Fundusz rezerwowy tworzyć się będzie: 1 z poboru $^1/_4$ od sta (czyli $^1/_{24}$ skupionych czynszów) podług art. 16 lit c), 2) z kar egzekucyjnych, pobieranych podług art. 31, 3) z wartosci listów zastawnych włościańskich i kuponów, umorzonych, przez przedawnienie podług art. 64, 4) z korzyści na obrocie sum uzbieranych z trzech powyższych źródeł; 5) ze wszystkich korzyści, jakie przy operacyi skupu czynszów Tow. Kred. otrzymać będzie mogło.

Art. 68. Po umorzeniu i spłaceniu wszystkich listów zastawnych włościańskich na mocy niniejszej Ustawy wystawionych, cały fundusz rezerwowy stać się ma funduszem żelaznym gromadzkim. Fundusz rezerwowy zachowanym być winien w Kasie Dyrekcyi Głównej, ile możności w listach zastawnych.

Art. 69. Jeżeli przed ukończeniem operacyi umorzenia wszystkich listów zastawnych włościańskich w bieg wprowadzonych, kapitał funduszu rezerwowego dosięgnie takiej wysokości, iż procent 4% rocznie od kapitału tego, wyrównywać będzie $^1/_6$ części wszystkich pierwotnych czynszów wieczystych, przez Tow. Kred. skupionych, wtedy ustanie obowiązek ciężący w moc art. 23go właścicieli skupionych osad. Każda zaś gromada pobierać zacznie z Kas Tow. Kred. Ziems. na fundusz gromadzki, tyle, ile wynosiła $^1/_6$ część czynszu wieczystego przez Tow. Kred. skupionego. Gdyby zaś z chwilą ukończenia całej operacyi, umorzenia wszystkich listów zastawnych włościańskich na mocy niniejszej Ustawy wystawionych, fundusz rezerwowy, nie wynosił takiego kapitału, od którego procent 4% nie wyrównałby $^1/_6$ części wszystkich pierwotnych czynszów przez Tow. Kred. skupionych, — w takim razie fundusz rezerwowy zachowywanym być winiem w Kasie Dyrekcyi Głównej tak długo, dopóki za pomocą przyrastających procentów, nie utworzy kapitału od którego procent 4% wyrównywać będzie $^1/_6$ części, wszystkich pierwotnych czynszów, przez Tow. Kred. skupionych. I z tą dopiero chwilą ustanie obowiązek ciążący w myśl art. 23go właścicieli skupionych osad.

Rozdział IX. O zapewnieniu listów zastawnych włościańskich i praw zapewnionych ich posiadaczom.

Art. 70. Listy zastawne włościańskie i prawa ich posiadaczów z Rozdziale VI niniejszej ustawy zapewnione zabezpieczają się:

1° na wszelkich wpływach do kas Towarzystw Kred. wyszczególnionych w art. 16 ad *a*, *b*, wymaganych w każdej racie (art. 17 i 45) na sześć miesięcy przed terminem wypłaty tych należności, właścicielom listów kuponów odpowiedniego półrocza;

2° na funduszu rezerwowym o którym mowa w art. 65;

3° na poręczeniu ogólnem właścicieli dóbr ziemskich opisanem w art. 73.

Art. 71. Dyrekcye Szczegółowe obowiązane będą odsyłać do Dyrekcyi Głównej wszelkie opłaty przez posiadaczy skupionych osad dopełniane, w miarę jak wpływy te nastąpią. Dyrekcya Główna zaś z dniem 1 kwietnia i 1 października każdego roku, po obliczeniu otrzymanych, w ciągu ubiegłego półrocza wpływów na rachunek raty poprzedniej z osad włościańskich z góry Towarz. Kred. należnej, i uformowaniu listy zaległości, uprzedzi Bank Polski o sumie jakiej potrzebować może dla spełnienia wszystkich ciążących ją wypłat od najbliższego 22go kwietnia lub 22go października rozpocząć się mających. Dla objaśnienia cyfry potrzebowanego kredytu, zakomunikowany być winien Bankowi Polskiemu rachunek wykazujący:

a) sumę potrzebną na wypłatę kuponów przypadających do zaspokojenia w najbliższym terminie (to jest w dniu 22 kwietnia lub 22 października) od wszystkich listów zast. włoś., w obiegu i w depozytach będących;

b) sumę przypadającą na wyjęcie z obiegu takiej sumy w listach zast. włoś. jaka w ubiegającym półroczu, odnośnie do art. 58 i tabeli lit. A. wykupioną lub spłaconą być potrzebuje;

c) sumę wpływów przez Dyrekcye Szczegółowe zrealizowanych;

d) sumę funduszu rezerwowego w kasie Dyr. Głównej zachowaną; nakoniec

e) sumę jaka z porównania gotowizny w kasie Dyr. Gł. zachowanej, z wypłatami w najbliższym terminie (d. 22go kwietnia lub 22go października), do uiszczenia przypadającemi brakującą być się okaże.

Art. 72. Należność za ubiegłe kupony i za listy zastawne włościańskie, Dyrekcya Główna wypłacać będzie zgłaszającym się w dniach poczynając od 22go kwietnia i 22go paździer., przedewszystkiem z wpływów przez Dyrekcye Szczegółowe jej nadesłanych po ich wyczerpaniu z funduszu rezerwowego, resztę zaś wypłaty dopełni z funduszu od Banku Polskiego zapożyczyć się winnego.

Art. 73. Bank Polski obowiązanym będzie w każdem półroczu dostarczać Dyrekcyi Głów. zażądanych przez nią sum na wypłaty interesentom potrzebnych, a to aż do wyczerpania kredytu w ogólnej sumie przed dniem 20m kwietnia lub 20m października (podług art. 71) oznaczonego. Wypłaty na rachunek tego kredytu następować powinny z kasy Banku Polskiego najpóźniej we 24 godzin po wezwaniu z Dyrekcyi Głów. otrzymanem, — a to pod odpowiedzialnością członków Banku Polskiego określoną w art. 43 Ustawy zasadniczej tegoż Banku Polskiego z dnia 7 (19) stycznia 1828 r. Bank pobierać będzie z kasy Tow. Kred. od czynionych jej zaliczeń procent w stosunku 4% rocznie.

Art. 74. W miarę realizowania zaległości w sposobie opisanym w Rozd. III, Dyrekcya Główna zwracać będzie Bankowi zaliczenia, o jakich mowa w art. 73 z procentem; resztę zaś zrealizowanych zaległości, zwracać winna funduszowi rezerwowemu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 sierpnia. Dowiadujemy się że hr. Leon Skorupka poseł krakowski, na podanie swoje o konsens na założenie pisma politycznego pod tytułem: *Opoka*, otrzymał temi dniami odmówną odpowiedź.

— Na fundusz tutejszego zakładu przytułku i pracy, mieszczącego się w domu p. sędziego Czecha na Piasku, przysłał na ręce Redakcyi *Czasu* p. Feliks Kaleczyński c. k. poborca podatkowy w mieście S.-A.-Ujhely złr. 80 c. 26, które na ten cel był zebrał, pragnąc zdala od rodzinnego kraju przysłużyć się chociaż jego dobroczynnym instytucyom. Pieniądze te złożyliśmy u p. Józefa Czecha księgarza, upoważnionego do przyjmowania datków na pomieniony zakład wnoszonych.

— W kościele Ś. Floryana na Kleparzu wystawiono niedawno odnowiony i z porozrzucanych części złożony, tudzież uzupełniony ołtarz szafiasty, którego odnową tudzież dorabianiem brakujących części i uzupełnieniem według podanego mu rysunku, trudnił się rzeźbiarz p. Brzostowski. O téj pracy jego powiemy później nieco więcej. Tu nadmienimy tyle tylko, że p. Brzostowski dał w téj pracy dowody wielkiéj zdolności snycerskiéj.

— Otrzymujemy list z Grybowa z dnia 17go (ze znakiem pocztowym Brzostek 23go), w którym nam donoszą, że we wsi Ropie, gdzie wydobywano naftę ze studni, włościanin jeden z powodu źle urządzonego wietrznika dostał zawrotu głowy, i omdlawszy skutkiem wyziewów tego tłuszczu, bliskim był utonięcia w głębokiej uzbieranej wodzie. Na krzyk stojącego przy studni nadzorcy, nadbiegł parobczak Stanisław Koszyk, spuścił się w głąb, pochwycił omdlałego i ciągniony wraz z nim w górę, bliskim już był wierzchołku, gdy w tem wiadro uderzyło o drąg na poprzek w studni umieszczony, który utrzymywał rurę drewnianą zamiast klamry żelaznéj, wprawdzie kosztowniejszéj niż kawał kija, ale jak się pokazało, drąg ten stał się powodem utraty życia Koszyka. Wiadro bowiem się przechyliło, parobczak stracił równowagę i wraz z ocalonym robotnikiem wpadł w studnię 10 sążni głęboką. Spadając uderzył kilka razy głową o kołki sterczące w studni i zabił się. Tamten zaś robotnik prawie cudem ocalał.

— Pierwsza lista gości w kąpielach krynickich mieściła w sobie po koniec lipca osób 391, druga lista drukowana 15 sierpnia, wymienia 163 osób pobierających tam kąpiele, razem przeto po ten czas 554 osób.

— Piszą nam z Londynu 19go, że i tam w onym dniu odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ks. Adama Czartoryskiego w kościele katolickim na „Sato Square" Znaczna liczba Anglików, a między nimi ludzie stanu, znajdowali się na tem nabożeństwie, jak niemniej i wielu cudzoziemców.

— Drobna to rzecz: zapałka, ale przed wynalezieniem jéj i dzisiejszem jéj udoskonaleniem, ileż to trzeba było pracy, zachodu i czasu, zanim można było rozniecić ogień. Począwszy od Indyanina, który wydobywał ogień trąc dwa kawałki drzewa o siebie, aż do chłopa, potrzebującego do zapalenia fajki aż trzech narzędzi: krzesiwa, krzemienia i hubki, wynalazek ten mało postąpił. Pamiętamy jeszcze pierwsze w tym rodzaju wynalazki siarniczek, z flaszeczką napełnioną asbestem i kwasem siarkowym i patyczkami siarkowanemi. A dziś? Przemysł wyrabiania zapałek rozpowszechnił się tak dalece, że towar ten za bezcen się sprzedaje. Niektóre kraje osobliwie w nim celują, a rzecz szczególna, że nie są to kraje najbardziéj przemysłowe. Anglia i Francya niżéj stoją pod względem wyrobu zapałek, niż Austrya, Czechy i Hanower. Niektóre fabryki zapałek pracują tylko dla zagranicy. Zapałki austryackie idą do wszystkich części świata, a wyrób ich liczy się na miliony nie patyczków, lecz pudełek i skrzynek. Niektóre z fabryk austryackich, czeskich i hanowerskich zatrudniają po kilka tysięcy ludzi dziennie; spotrzebują rocznie po kilkaset cetnarów fosforu, kilkanaście tysięcy cetnarów siarki, kilka tysięcy cetnarów saletry, kilka a nawet kilkanaście tysięcy siąg drzewa i wielką ilość papieru, masy papierowéj, kleju, piasku, drzewa, blachy na pudełka i skrzynki. Statystyka wyrobu zapałek ciekawe przedstawia cyfry, których wyliczenie zabrałoby tu wiele miejsca. Dość nadmienić, że jedna z fabryk hanowerskich Deig i Spółka potrzebuje rocznie 240,000 stóp sześciennych drzewa i wyrabia dziennie 7 do 8 milionów drewnianych zapałek, 1 do $1^1/_2$ miliona woskowych i stearynowych, 15 do 20,000 pudełek toczonych drewnianych, a 60 do 70,000 papierowych, na które potrzebuje rocznie 400 bel papieru. Do robienia etykiet dwie prasy litograficzne są ciągle w ruchu. Pudełka drewniane w formie piórników wyrabiane są na 200 tokarniach poruszanych machiną parową. A z tego ogromu fabrykatu téj fabryki, zaledwie ósma część zostaje w Europie, reszta zaś idzie za morze.

— Jutro w niedzielę dnia 25 sierpnia, Ś. Ludwika króla; w poniedziałek dnia 26 sierpnia, Ś. Aleksandra męcz. i Ś. Zefiryna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 20 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$4{\cdot}31^2/_3$
Żyto	„	3·09
Jęczmień	„	$2{\cdot}13^1/_2$
Owies	„	1·24
Tatarka	„	3·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Okowita	(za masę)	1·25

Wrocław 22 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	83-87	76	64-70
„ żółta	82-85	76	64-70
Żyto	60-62	57	53-55
Jęczmień	45-47	43	38-40
Owies	26-28	24	20-23
Groch	50-54	49	42-46
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	206	198	178
Rzepak zimowy „	196	187	178
„ letni „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 23 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu obradowano nad resztą paragrafów artykułu ustawy względem zniesienia Pogranicza wojskowego, i przyjęto takowe z małemi zmianami. Vrbanczyc stawia wniosek, aby prosić o wyaśnienie, ażali prawdą jest, że byli reprezentanci Pogranicza wojskowego na sejmie chorwacko-słoweńskim, narażeni są na prześladowanie, i że deputowany porucznik Bosanacz zawieszony został w służbie; w razie gdyby się to potwierdziło, ażeby Ban wziął w opiekę reprezentantów Pogranicza i Bosanacza przywrócił na posadę. Wniosek bar. Hellenbacha uznany wczoraj za nagły, a tyczący się przyjęcia przed możebnem rozwiązaniem sejmu ryczałtowo tymczasem instrukcyi dykasteryi nadwornej względem organizacyi municypiów, po żwawych i długich rozprawach przekazany został wydziałowi petycyjnemu, który natychmiast ma zdać sprawę celem wydania uchwały.

Neapol 22 sierpnia. „Rozbójnicy" obsadzili San Pietro dotykające prowincyi Terra di Lavoro, Campo chiaro i Guardia regia w powiecie Isernia, lecz wyparci zostali przez wojsko z dwóch pierwszych miast. Wpadli oni do Mercogliano pod Avellino; gubernator pośpieszył tam z wojskiem na pomoc. Rezultat niewiadomy.

Bern 22 sierpnia. Rada związkowa nie przyjęła propozycyi Piemontu względem sprawy biskupstwa tesyńskiego i dalsze w tym względzie układy zostały zerwane.

Belgrad 23 sierpnia. (*Ost und West*) Skupczyna wystósowała za jednogłośną uchwałą prośbę do księcia, ażeby w przypadku bezdzietności przybrał sobie następcę dla zapewnienia spokojności kraju.

Wczoraj na posiedzeniu obu Izb Rady państwa, p. Minister stanu odczytał mesaż cesarski do Rady państwa, tudzież reskrypt wystosowany do sejmu węgierskiego. Drugi z tych dokumentów podaliśmy wczoraj na tem miejscu dosłownie w depeszy z Pesztu; pierwszy zaś to jest mesaż, zapóżno nas dziś doszedł, byśmy go dosłownie podać mogli w przekładzie, jest to bowiem dokument wielkiej obszerności. Treść wszakże jego w kilkudziesięciu wierszach zebrana, już wczoraj doszła nas była telegrafem i zamieszczoną została w poprzednim numerze pisma naszego. Korespondenci nasi piszą prócz tego o tym dokumencie w listach dziś umieszczonych.

Ostatnia poczta wiedeńska przyniosła nam pod noc nie nowości, lecz uwagi nad ostatnią nowością, jaką był akt odczytany w Izbach Rady państwa. Jedne z dzienników zastanawiają się tylko nad formą tego dokumentu, pytając, czy on był rzeczywiście mesażem lub nie, czy ministeryum kroki swoje administracyjne zasłania tylko imieniem cesarskiem, (pisze to *Vaterland*); czy albo należało pominąć wzmiankę o detronizacyi wyrzeczonéj przez sejm węgierski w r. 1849, albo większy nałożyć na nią nacisk. Osobliwsza rzecz, że rozbiór ten znajduje się w *O. D. Post*, która schodzi nawet aż do stylistycznych rozbiorów i gramatycznych uwag, może dla tego, żeby niepotrzebować oprócz ogólników nic więcej powiedzieć o wewnętrznem znaczeniu tego aktu. *Presse* widzi tylko jedność centralistyczną monarchii, a wobec tego ziarna dla niéj pożywnego, reszta wydaje jéj się łupiną. *Donau Ztg* nakoniec woła na przeciwników swoich: Poddajcie się o tyle przynajmniéj, aby was nie posądzono, że chcecie opozycyą waszą powątpiewać w byt państwa i zagrażać mu!.. Czyż te słowa nie są właśnie pogróżką w ustach organu półurzędowego?

Z Królestwa polskiego nie mamy dzisiaj wiadomości o ważniejszych a świeżych wypadkach. Nie zaszło tam widać żadne znaczniejsze zdarzenie i położenie rzeczy się nie zmieniło. Niektóre dzienniki niemieckie głoszą, iż stan wojenny ma być w niektórych okolicach Królestwa ogłoszony. Pod tym względem mylą się te dzienniki. Stan wojenny nie może być teraz ogłoszony, *gdyż trwa on bez przerwy* od 1831 r., a regulujące go ukazy w 1833 r. zaprowadzone, dotąd nie są odwołane. Wskazaliśmy to już niejednokrotnie w ciągu lat kilku, że stan wyjątkowy, stan wojenny ciąży bez przerwy nad Królestwem i nad prowincyami Zabranemi, mimo wszelkich ogłaszanych pseudo-reform i koncesyj. Czyż mogą i te, jakkolwiek nieznaczne reformy, wejść w życie, gdy anormalnie w każdym miejscu lada chwila przywłaszczyć sobie może władzę sądową i administracyjną władza wojskowa, jakto istotnie widzimy w różnych miejscach Królestwa: w Mławie, w Suwałkach, w Kaliszu, w Płocku, w Piotrkowie, w Kielcach, w Hrubieszowie, w saméj Warszawie i na wielu jeszcze innych miejscach. — Co się tyczy dwóch najważniejszych wewnętrznych reform przez naród wszelkiemi siłami popieranych, to jest: uwłaszczenia włościan i reformy wychowania publicznego, obie natrafiają na silny opór w wielu organach rządu rosyjskiego. Projekt uwłaszczenia włościan na słusznych podstawach, przez Towarzystwo Rolnicze przyjętych, a przez jego Delegacyę specyalną rozwiniętych, projekt który w dzienniku naszym podajemy, a który stanowczo z korzyścią tak właścicieli jak włościan i z dobrem ogółu rozwiązałby tę sprawę i stósunki uporządkował, — nie otrzymał jeszcze od rządu zatwierdzenia i napotyka trudności. Reformą szkół i wychowania publicznego zajmuje się komitet pod przewodnictwem Dyrektora Wyznań i Oświecenia, lecz według systemu zwykłego w Rosyi prowadzi czynności w wielkiej tajemnicy; dlatego chociaż różne są wieści o nowej organizacyi szkół i systemie wychowania, nic z pewnością wiedzieć nie można, prócz tej wiadomości, iż dopiero 1 listopada szkoły na nowo uorganizowane, mają być otworzone. Tymczasem cały kraj czuje, że bez tych dwóch reform, tojest bez uwłaszczenia włościan i rozwinięcia na innych zasadach systemu wychowania publicznego, zupełnie zaniedbanego, nie można ani kroku postąpić na drodze moralnego i materyalnego rozwinięcia narodu i zasobów kraju. O wypadkach w Kaliszu 15 i 16 t. m., o których dzienniki wrocławskie choć tak bliskie, podały niedokładną wiadomość, zamieszczamy wyżej opis przesłany nam przez korespondenta z Kalisza.

Depesze dyplomtyczne w sprawie duńsko niemieckiej ogłaszane od dni kilku, nie przedstawiają nic uwagi godnego. Sprawę tę należy uważać za zamkniętą na długi przeciąg czasu. W dyplomacyi pruskiej zaczyna się odwrotna przebijać myśl niż ta która dotąd cechowała stosunki Niemiec do Danii. Z powodu ostatniej podróży króla Szwedzkiego do Paryża, obudziła się obawa, by państwa skandynawskie nie stanęły kiedyś przeciw Niemcom; zamyślają więc w Prusiech, o ile wieść krąży, zbliżyć się do Danii i Szwecyi. Już też dzienniki piszą o potrzebie naturalnego przymierza Prus z krajami Skandynawskiemi.

Chociaż ogromna większość narodu angielskiego umie cenić korzyści tak dla Anglii jak i dla całego świata z przymierza angielsko-francuzkiego, jednak niektóre dzienniki angielskie a mianowicie należące do stronnictwa Roebucka, jak *London Review* usiłują zachwiać to przymierze, i strasząc zaborczemi zamiarami Francyi, wzniecić przeciwko niéj podejrzenia i uprzedzenia. Dziennik ten nawet „wielkiego" Roebucka grozi Francyi podziałem. Groźba ta jest więcéj śmieszna jak zła, a cywilizator angielski wie zapewne, że podział narodu jest jedną z największych zbrodni.

Dzienniki francuskie usiłują od pewnego czasu w różowem świetle przedstawiać nie tyle stan Turcyi jak usposobienia i łaskawe zamiary rządu sułtańskiego. I teraz znów półurzędowy *Pays* uwielbia wspaniałomyślność Porty i Omera paszy, iż mimo zwycięstw jakie otrzymał nad Czarnogórcami, gotów jest do układów. Prosilibyśmy, aby łaskaw był dziennik francuski wymienić te zwycięstwa o których ani Turcy, ani Czarnogórcy nie wiedzą. Przeciwnie, położenie Omera paszy gdyby był zmuszony do walki, byłoby bardzo przykre, nie tylko z powodu, że wojna w tak górzystym i bezdrożnym a przez waleczny i zbrojny naród zamieszkałym kraju, jest bardzo trudna; lecz nadto, że z jednej strony nie można ufać szlachcie tureckiej w Bośnii i Hercegowinie, to jest begom czychającym na chwilę, w którejby mogli swoje dawne przywileje odzyskać i wyswobodzić się z pod centralizującego rządu; a nadto, że walka w Hercegowinie zapalona, mogłaby się na wielki rozwinąć rozmiar przy dzisiejszem usposobieniu Czarnogóry, Serbii, Albanii, Bółgaryi i Grecyi. Ufność w wielkie zdolności dzisiejszego sułtana coraz bardziej się zmniejsza i wszyscy widzą, że i on nie zdoła wyrwać Turcyi z odmętu w jaki ją wtrąca natura tego na podboju opartego państwa, i wyprowadzić z błędnego koła, w które wpadła ta monarchia nie mogąca pozostać dłużej muzułmańską, a niezdolna zostać europejską.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione 23go t. m. do Tryestu, sięgają do 17go t. m. Donoszą one naprzód o wyprawieniu wojska z Carogrodu dla wzmocnienia korpusu Omera paszy w Albanii i w Hercegowinie, a mianowicie, 14go t. m. popłynęło do Antiwari dwa bataliony redifów. Aledin pasza został mianowany gubernatorem Hercegowiny. Zresztą listy przynoszą tylko jedną wiadomość ze świata dyplomatycznego, iż do Carogrodu przybył nowy poseł amerykański Morris. Listy z Bejrutu do 3 sierpnia sięgające donoszą, że spokój dotąd nie został w Syryi zakłócony, a to dzięki zapewne usiłowaniom władz tureckich, które jak dawniej podburzały, tak teraz uspakajają ludność druzyjską, widząc, że nowa rzeź wywołując nową interwencyę Francyi, a może i Rosyi, mogłaby odjąć Porcie tę prowincyę. Każde plemie składające ludność syryjską, porozumiewa się w celu wyborów do wielkiej Rady mającej stać przy boku gubernatora Syryi.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 Sierpnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73	72
Srebro nowe	złr.	137¼	136¾
Półimperyały rosyjskie	„	11 45	11 25
Napoleondory 20-fr.	„	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne	„	6 59	6 49
„ austryackie	„	6 69	6 59
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. austr.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 75	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	145	143
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 24 Sierpnia. (*telegraf.*)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	80
5% Pożyczka narodowa	80	85
Akcye banku narod. wiedeńs.	743	—
„ banku kredytowego	174	60
Srebro	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	30
Dukat pojedynczy	6	63

Wiedeń 23 Sierpnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 90	61 75
5% Pożyczka narodowa	80 60	80 40
5% Metaliki na mon. konw.	67 75	67 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	68 —	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	68 50	67 50
5% „ „ galicyjskie	66 —	65 25
5% „ „ bukowińskie	65 —	64 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 —	64 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 20
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 30	83 10
„ „ „ z r. 1839 całe	112 50	111 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 75	86 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118 25	118 —
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 —
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	737 —	734 —
„ zakładu kredytowego	173 20	174 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	433 —	431 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1941	1939
„ „ rządowéj	271 50	270 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	162 —	161 50
„ „ Pardubickiéj	117 25	117 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	234 —	233 —
„ „ Galicyjskiéj	141 50	144 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 75	116 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 —	116 75
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 —	102 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	138 80	138 50
Paryż 100 franków	5	54 50	54 40

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 5
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 68	6 66
„ „ obrączkowe	6 68	6 66
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	11 11	11 9
Suwereny	—	19 25
Fryderyki	—	11 60
Luidory	—	11 35
Suwereny angielskie	—	13 96
Imperyały rosyjskie	—	11 40
Srebro	138 —	137 50
„ kupony	138 —	137 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 7	2 6

Lwów 22 Sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 67	6 59
„ austryacki	6 70	6 60
Półimperyał rosyjski	11 50	11 30
Rubel rosyjski	2 20	2 17
Talar pruski	2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 60	80 60
„ „ „ „ w mon. kon.	85 50	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	66 25	65 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 75	79 75

Warszawa 22 Sierpnia.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 74
Obligi skarbowe	„	91 94	—
kupon		—	1 55 5/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 94	14 91
kupon		—	9⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		67 50	66 75

Wrocław 23 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72¾	—
Polskie bilety bankowe	85⅜	—
„ listy zastawne	84⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101 1/12
„ „ „ 3½%	98	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 22 Sierpnia.

Renta 3%	68	45

Londyn 22 Sierpnia.

Konsole	91½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 23 do 24 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Ryszard Falk kup., Franciszek Schmidt profesor, Ernest Biver pryw. z Wrocławia. A. Ciertaler prywatny z Opola. Franc. Szeligowski pełn. z Zatora. Wincenty Garbaczyński, Karolina, Józefina i Teofila Czechowskie obyw. z Tarnowa. Adam Pajgert właś. dóbr z Galicyi. Rozalia Żoćniewska wł. dóbr z Płocka. Henryk Jungmann kup. z Nürnbergu. Tytus Dembowski ob. z Królestwa. Emilia Berner ob. z Rosyi.

Wyjechali: Mieczysław Paszkowski wł. dóbr do Tarnowa. Dr Gustaw Heschl do Krakowca.

HOTEL SASKI. Paulina margrabina Wielopolska, Władysław Bielski, Władysław Glesmer wł. dóbr, Hilary Nowicki inżynier, Ludwika Kowalska ob., August Wolf wł. fabryki, Józef Rudzki, Juliusz Godefroy, Seweryn Laskowski, właś. Wincenty Gajewski naucz. szkoły realnéj z Królestwa. Samuel Korn kup. z Nürnbergu. Seweryn Chryściński dyrektor fabr. żel., Oz. Thuczanski ob. z Węgier. Ludwik Kaspar notaryusz z Czech. Mauryc Hofmann, Karol Lenartowicz słuchacze prawa ze Lwowa. Władysław Bernatowicz wł. dóbr z gubernii Podolskiéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Dębicka, Karol Trzeciak wł. dóbr z Galicyi. Gustaw i Otto Wernerowie ze Szląska. Aleksander Hauer administr. z Drezna. Berta Leśniowska właś. dóbr z Wiednia. Marya Treterowa wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Józef i Roman Niwiccy wł. dóbr do Królestwa. Wincenty Lewandowski ob. do Galicyi. Anna Karnkowska ob. do Krynicy. Wojciech i Jan Rogozińscy, Stanisław Parzelski ob. do Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Mieczysław hr. Jezierski właś. dóbr z fam. z Rosyi. Józef Czechowicz urz. z Warszawy. Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr z Prus. Wiktor Mauran guwerner z Paryża. Edw. Frank apt. ze Lwowa. Antoni Piątkowski ck. radca dworu z Marienbadu.

Wyjechali: Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr do Bobrku. Antoni Piątkowski ck. radca dworu, Edward Frank aptekarz do Lwowa. Józef Czechowicz urzęd. do Wrocławia. Józef i Edmund Lewiccy właśc. dóbr, Wiktor Mauran guwerner do Rosyi.

Inseraty.

OBWIESZCZENIE.

C. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych otworzy wkrótce **szóstą**, przez Jego ck. Apostolską Mość nakazaną **wielką loteryę pieniężną dla celów dobra powszechnego.**

Dochód téj szóstéj wielkiéj loteryi pieniężnéj, **któréj ciągnienie nieochybnie i nieodwołalnie d. 21 Grudnia 1861 r. nastąpi, a któréj wszystkie losy na wszystkie grają wygrane,** przeznaczony jest wedle Najwyższego postanowienia J. ck. Apost Mości **na założenie domu obłąkanych w Galicyi we Lwowie.**

Plan gry, który niebawem ogłoszonym będzie, zawiera warunki gry i korzyści téj loteryi, wykazującéj **4.534** wygran w sumie **80.000, 30.000, 20.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500** i t. d. złotych, ogółem

w sumie 300.000 złotych.

Życzliwy udział, jakiego dotąd doznawały wielkie loterye pieniężne, przez Jego c. k. Apostolską Mość w miłościwym i ludzkim zamiarze zarządzone, obfite plony i skutki, jakie przez nie osiągnięte zostały, nader szlachetny cel niesienia pomocy najnieszczęśliwszym spółbraciom, na umyśle obłąkanym, którym dochód niniejszéj szóstej loteryi jest poświęcony, nareszcie wielkie korzyści, jakie plan gry uczestnikom nastręcza, każą się ck. dyrekcyi dochodów loteryjnych słusznie spodziewać, że i to szóste dobroczynne przedsiębiorstwo równie powszechną znajdzie wziętość, a więc, że Najmiłościwszym zamiarom Jego c. k. Apostolskiej Mości w pożądany sposób zadosyć uczynionem będzie.

Sprzedaż losów rozpocznie się równocześnie z publikacyją wielkiego plakatu loteryi.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń dnia 12 Sierpnia 1861 r.

Fryderyk Schrank m. p.
c. k. Radca i Adjunkt Dyrekcyi loteryi.

(941-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	330‴37	+14'9	63	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	29 42	13 0	82	„ „		deszcz	+ 7'8	+17'2
24	6	28 91	12 8	93	„ średni				

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*